

ŚLĄSKI KURJER PORANNY

DZIENNIK NIEZALEŻNY POLITYCZNO-SPOŁECZNO-GOSPODARCZY, POŚWIECONY OBRONIE ŚWIATA PRACY

Nr. 224

Redakcja i administracja: Chorzów
ul. Krzywa 14 — Telefon 415-58

Chorzów-Katowice, wtorek 17 września 1935 r.

Wychodzi 7 razy w tygodniu.
Konto P. K. U. nr. 300699

Rok I.

Polska ponownie wybrana do Rady Ligi Narodów

Genewa, 17. 9. (Tel. wł.) W poniedziałek na popołudniowym posiedzeniu Ligi Narodów dokonano wyboru na dalsze trzy lata do Rady Ligi Narodów następujących państw: Polska weszła do Rady Ligi 42 głosami, Rumunja 50 głosami w miejsce ustępującej Czechosłowacji, Ekwador 45 głosami w miejsce Meksyka.

Na początku zebrania zjawił się na po-

siedzeniu francuski premier Laval, który jednak rychło opuścił salę i odbył krótką rozmowę z włoskim baronem Aloisi.

Ponowny wybór Polski do Rady Ligi Narodów świadczy o wciąż rosnącym zna-

czeniu Polski w ogólnym koncercie państw europejskich. Polska posiada, jak wiadomo w Radzie Ligi tylko tak zwane półstałe miejsce, jednakże stałe odnawianie jej mandatu stało się już obecnie regułą. (k)

5000 Irlandczyków i 3000 Francuzów

SPIESZY NA POMOC ABISYNI

LONDYN, 17. 9. (Tel. wł.) Prasa donosi, że 5000 Irlandczyków zgłosiło się na ochotnika do szeregów armii abisyńskiej. Z Francji zgłosiło gotowość bronięcia niepodległości Abisynji 3000 ochotników. (k)

—(—)

Ostra odprawa ministra Becka komisarzowi Rosji sowieckiej Litwinowowi

Genewa, 17. 9. (Tel. wł.) W poniedziałek na przedpołudniowym posiedzeniu Ligi Narodów zabrał głos przedstawiciel Polski min. Beck, który złożył oświadczenie wyrażające w ostrej formie zastrzeż-

nia Polski przeciwko wywodom komisarza sowieckiego Litwinowa, wygłoszonym ostatnio w Genewie a krytykującym pośrednio politykę zagraniczną Polski i Niemiec. (k)

Genewa, 17. 9. (Tel. wł.) Na popołudniowym posiedzeniu Ligi zabrał głos przed stawiciel Rosji sowieckiej komisarz Litwinow, który oświadczył, że w swej mowie, która spotkała się z protestem min. Becka nie miał zamiaru krytykowania polityki zagranicznej Polski, natomiast uważał za wskazane omówić dwójakiego rodzaju paktów zawierane w ostatnim czasie między poszczególnymi państwami, to jest paktów dwustronnych i wielostronnych, przyczem Rosja sowiecka widzi większą skuteczność w paktach wielostronnych, mających na celu utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa, podczas gdy paktów dwustronnych mogą ewentualnie doprowadzić do niepożądanych rezultatów. Litwinow zapewniał wreszcie, że utrzymanie przyjaznych stosunków między Rosją sowiecką a Polską jest jednym z głównych celów polityki sowieckiej. (k)

Sztab oficerów belgijskich W ARMII NEGUSA.

Bruksela, 15. 9. Prasa belgijska potwierdza doniesienia angielskie, wedle których 9 belgijskich oficerów rezerwy wstąpiło do służby abisyńskiej. Oficerowie ci przybyli do Dżibuti. Kontrakty tych oficerów, których zwolniono z obowiązku wojskowego w Belgii i którzy udają się do Abisynji na własne ryzyko — przewidują, że w razie wojny włosko-abisyńskiej będą oni pracowali w sztabie głównym Negusa.

TRĄBA POWIETRZNA NAD BIELEFELDEM.

BERLIN, 17. 9. (Tel. wł.) Nad Bielefeldem szalała trąba powietrzna wyrządzając wielkie szkody. Wicher zerwał na odległość 40 metrów, dach pewnej pralni ważył około 400 centnarów. Grube belki połamane zostały jak zapalki. (k)

Abisynja będzie grobem dla faszystów włoskiego

Paryż, 17. 9. (Tel. wł.) W rozmowie z abisyńskim sprawozdawcą pisma „Petit Parisien” oświadczył szef sztabu abisyńskiej armii południowej, były turecki generał Wahib Pasza, że Włochy ze swymi siłami jakie mają w Afryce wschodniej nie mogą podjąć żadnych poważnych operacji. Do tego potrzebne byłyby armie w sile

500.000 ludzi. Wyżywienie jednak takiej masy wojska jest niemożliwe. Ofensywa może być podjęta tylko w nizinie Wad Szebali, która jest jednak dobrze umocniona. Generał turecki dodał, że nie chce występować jako prorok, ale Abisynja będzie grobem dla faszystów włoskiego. (k)

Rozwiązanie katolickich związków robotniczych w okręgu monasterskim

BERLIN, 17. 9. (Tel. wł.) Zarządzeniem władz policyjnych w Monasterze rozwiązane zostały w poniedziałek wszystkie katolickie związki robotnicze w prowincji monasterskiej pod zarzutem działalności antypaństwowej, to znaczy godzącej w dzisiejszy reżim hitlerowski.

W uzasadnieniu tego zarządzenia ogłoszono komunikat urzędowy, według którego nad granicą holenderską przytrzymano pewnego sekretarza owych związków, u którego znaleziono kilka listów potwierdzających rzekomo działalność „antypaństwową” związków katolickich.

W jednym z listów była mowa o tem, że generalny prezes katolickich związków robotniczych ks. biskup Müller w Kolonii wyraził zdanie, iż nie warto pertraktować z rządem co do ew. zmiany jego polityki wobec związków katolickich, gdyż pertraktacje te i tak do niczego nie prowadzą. Zdanie to określa komunikat rządowy jako „Hochverrat” (zdrada główna). Dalej była w jednym z listów mowa o tem, aby na dany znak celem protestu katolickie związki robotnicze całymi załogami deklarowały swe wystąpienie z t. zw. „Frontu pracy”, jako organizacji wyznającej hasła antykatolickie. List biskupa zalecał członkom związków robotniczych wytrwanie przy pomocy Boga na posterunkach, jakie zajmują w organizacjach katolickich.

Za takie „antypaństwowe” zalecenia związki katolickie zostały rozwiązane. Spodziewają się, że niebawem

nastąpi rozwiązanie katolickich związków robotniczych w całym Niemczech. (k)



Premier Laval przemawia na zgromadzeniu Ligi Narodów.

Czarny dzień w Genewie

Paryż, 17. 9. (Tel. wł.) Prasa paryska nastrojona jest pesymistycznie i stawia ponure horoskopy Genewie na nadchodzącą środę, kiedy prawdopodobnie nastąpi formalne wycofanie się Włoch z Ligi Nar-

dów. Na środę zwołał Mussolini posiedzenie rady ministrów, na którym zapadnie decyzja odwołania delegatów włoskich z Genewy.

Niektórzy przypuszczają, że nastąpi to

Brutalność władz gdańskich

Gdańsk, 15. 9. (Tel. wł.) Polak gdański Brunon Nitka, padł ofiarą niezwyklej brutalności.

Nitka w drodze do kościoła natknął się na manifestację hitlerowską i nie mogąc przedostać się przez ulicę dał wyraz swemu niezadowoleniu. Słowa jego usłyszał jakiś hitlerowiec, który oddał Nitkę w ręce policjanta.

Nitkę przytrzymało od środy do czwartku w areszcie, poczem poddano go badaniu, a kiedy odmówił podpisania protokołu, niezgodnego z jego zeznaniem, pobito go do krwi. Wreszcie zaprowadzono go do sędziego dla spraw doraźnych, który po zwymyśleniu go zwolnił i przekazał sprawę zwykłemu sądowi.

bez szczególnej demonstracji ze strony Włoch. Baron Aloisi po wysłuchaniu protokołu i zaleceń komitetu pięciu, ani tych zaleceń nie pochwalił ani nie zganił, lecz poprostu weźmie kapelusz i pojedzie do Rzymu, aby więcej nie powrócić. Według innych Włochy nie wystąpią formalnie z Ligi, lecz traktować będą jej uchwały jako obojętne dla Włoch.

Prawdziwe trudności dla państw zebranych w Genewie powstaną dopiero z chwilą konieczności zastosowania sankcji karnej wobec Włoch. Pod tym względem rej wodziec będzie Anglja, której minister Hoare przybyć ma ponownie w ciągu tygodnia do Genewy. Sankcje rozpoczną się prawdopodobnie zamknięciem kanału Suezkiego, a co potem nastąpi — tylko Bóg raczy wiedzieć. W każdym razie w Genewie panuje silne zdenerwowanie. (k)

Jaskrawy dokument zdziczenia obyczajów

Osobliwe poglądy „nowoczesnej kobiety” na życie małżeńskie

Warszawa, 16. 9. W sądzie okręgowym zapadł wyrok w głośnej sprawie Aleksandra Rozwadowskiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa por. Jana Kierglewicza.

Oskarżony ma za sobą niesamowite przeżycia. Podczas pobytu w Rosji bolszewickiej został rozstrzelany przez cze rezwyczkę, uznany za zabitego i odwieziony do prosektorjum, gdzie jednak okazało się, że jeszcze żyje i gdzie go odratowano.

Po wielu innych przejściach, powrócił do Polski i zamieszkał na stałe w Warszawie. Po paru latach ożenił się. Małżeństwo nie było szczęśliwe. Aleksandra Smoleńska, urzędniczka Instytutu Wojskowo-Geograficznego, którą pojął za żonę, miała osobliwe poglądy na życie małżeńskie. Znalazły one wyraz w takim zobowiązaniu, podpisanym przez małżonka:

„Ja, Aleksander Rozwadowski, stwierdzam, że od dnia dzisiejszego, t. j. 20 czerwca 1934 r. żonie mojej, Aleksandrze, wolno zachowywać się i postępować według swego uznania i jej własnych poglądów na etykę małżeńską.

Pozostawiam jej pełną swobodę, nie będę jej krępował ani w nocy, ani w domu, ani gdziekolwiek indziej i nie śmiem nietylko robić awantur, ale nawet okazywać niezadowolonia, prócz tych wypadków, kiedy na to pozwoli.

Zobowiązuję się pozostawić jej nasze mieszkanie do dyspozycji z kim będzie uważała za stosowne”.

Podpisać tego rodzaju cyrograf było łatwo, dotrzymać trudniej. Między Rozwadowskimi musiało dojść i doszło do separacji. Ale mąż nie zaprzestał odwiedzania swej byłej żony, którą widać, pomimo wszystko, jeszcze kochał. Podczas jednej z takich wizyt, doszło do starcia słownego pomiędzy Rozwadowskim, a znajomym jego por. Kierglewiczem. Padły strzały.

Por. Kierglewicz został dwukrotnie ranny, ale na szczęście nie odpowiedział ze swej strony kulami i na tem zajścia skończyły się.

Zakończenie „Parteitagu”

Norymberga, 17. 9. (Tel. wł.) W poniedziałek wieczorem odbyło się ostatnie posiedzenie kongresu partji, na którym długą mowę wygłosił kanclerz Hitler. Tym razem zabawił się „Führer” w historyka kreśląc stopniowy rozwój Niemiec, oczywiście po linii ideologii narodowo-socjalistycznej.

Popołudniu odebrał Hitler defiladę Reichswehry, poczem wygłosił do żołnierzy mowę, w której zresztą nic ciekawszego nie powiedział. Należy stwierdzić, że kanclerz Hitler wogóle w dniach „parteitagu” bardzo dużo gadał, powtarzając się często. Złośliwi twierdzą, że hitlerowcom w Norymberdze popuły uszy od wszystkich mów, jakich nasłuchali się w ciągu tych paru dni.

Tym razem echo zagraniczne mowy Hitlera w Reichstagu jest bardzo słabe, jakkolwiek zawierała ona silne akcenty groźby zwłaszcza wobec Litwy. Zresztą uwaga świata politycznego skoncentrowana jest na Genewie, gdzie w tej chwili rozstrzygają się nierównie donioślejsze sprawy. (k)

Międzynarod. Kongres Prasy Technicznej i Zawodowej.

W sali rady miejskiej w Warszawie został otwarty VIII kongres federacji międzynarodowej prasy technicznej i zawodowej.

Prasa techniczna i zawodowa, informując czytelników o postępach i zmianach w dziedzinie techniki, ogólnogospodarczej oraz zawodowej stanowi również forum, na którym rozwija się dyskusja w poszczególnych dziedzinach.

Dużą rolę odgrywa Polska, czego dowodem jest wybranie Polaka na prezesa federacji oraz wprowadzenie języka polskiego, jako jednego z urzędowych.

Uroczyste otwarcie VIII kongresu nastąpiło w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Proces Rozwadowskiego ciągnął się kilka dni, wreszcie zapadł wyrok. Oskarżony został skazany na 3 lata więzienia z zaliczeniem ośmiu miesięcy aresztu prewencyjnego. W moty-

wach sąd wskazał, że Rozwadowską ponosi winę za wytworzenie sytuacji, w której prędzej czy później musiało dojść do wybuchu.

Pogłoska o amnestji w Polsce

Warszawa, 16. 9. W związku ze zwołaniem nowego sejmiku i wejściem w życie nowej konstytucji, w kołach sądowych coraz uporczywiej lansowana jest pogłoska o zbliżającej się amnestji.

Wedle niektórych pogłosek projekt tej amnestji ma być rzekomo już opracowany, wedle innych zaś toczyć się dopiero mają w tej sprawie wstępne narady. W poważnych i dobrze poinformowanych kołach wspominają również o tem, że nie jest wykluczone, iż inicjatywa w tej sprawie wyjdzie z łona nowego sejmiku.

Podkreślić należy, że podobne pogłoski pojawiały się już kilkakrotnie. O ile jednak poprzednio nie miały one żadnego uzasadnienia, o tyle teraz, pogłoska o zamierzonej amnestji posiada wszelkie cechy zarówno prawdopodobieństwa, jak i aktualności.

W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że amnestja wydana ma być w formie ustawy sejmowej i dotyczyć będzie przestępstw pospolitych oraz częściowo politycznych.

Małżeństwa między Niemcami a żydami

zakazane pod groźbą kar

Berlin, 16. 9. Jak już donosiliśmy, uchwalił Reichstag w Norymberdze po wysłuchaniu mowy kanclerza Hitlera trzy ustawy.

Pierwsza z tych ustaw, ujęta w czterech punktach, dotyczy wprowadzenia, jako sztandaru państwowego Rzeszy, swastyki

partyjnej. W uzasadnieniu do tej ustawy premier Goering wskazał, iż, mimo olbrzymiej chwały, jaka okrywa dawną flagę niemiecką, należy ona obecnie do przeszłości, tem bardziej musi ona przejść do historii, gdyż w dobie obecnej znalazł się długi szereg elementów reakcyjnych, które pod

tą flagą chciały ukryć swe niezbyt przychylne stanowisko dla nowego ustroju.

Dруга ustawa o obywatelstwie Rzeszy reguluje zasady, na których uzyskać można obywatelstwo niemieckie. Jednym z zasadniczych punktów jest krew niemiecka i aryjska oraz lojalne ustosunkowanie się do państwa niemieckiego.

Trzecia ustawa nosi tytuł: „Ustawa o obronie krwi i czci niemieckiej”. Ustawa ujęta w 7-miu paragrafach, wprowadza zakaz małżeństw mieszanych między Niemcami a Żydami. Następny paragraf zakazuje obcowania płciowego pomiędzy osobnikami krwi aryjskiej i niearyjskiej. Dalszy paragraf zakazuje Żydom zatrudnienia obywateli państwa niemieckiego płci żeńskiej, krwi niemieckiej lub pokrewnej poniżej 45 lat. Paragraf, dotyczący zatrudniania kobiet aryjskiego pochodzenia przez żydów, wprowadzony zostanie w życie dopiero z dniem 1-go stycznia 1936 r. Wszystkie inne ustawy otrzymały moc obowiązującą z dniem ich ogłoszenia.

Śmierć w rzece

Stróż rzechny Józef Szymik z Pogwizdowa znalazł w rzece Olzie zwłoki Rudolfa Pali, zam. w Łąkach, Czechosłowacja. Pali w stanie pijanym przechodził przez rzekę Olzę do Polski, przyczem utonął. Woda poniosła zwłoki 200 m. dalej od miejsca wypadku na stronę polską. Zwłoki złożono w kostnicy w Kaczcach.

KATASTROFA SAMOCHODOWA.

Sztuttgart, 17. 9. (Tel. wł.) Na przejeździe wpadł pociąg na samochód ciężarowy którym jechali szturmowcy. Pięć osób zostało zabitych, 7 odniosło ciężkie rany. (k)

Walka o puchar Gordon-Bennetta

Warszawa, 17. 9. (Tel. wł.) Jak już donosiliśmy, nastąpił w niedzielę popołudniu start 13 balonów do zawodów o puchar Gordon-Bennetta. Wiadomości, jakie nadeszły do Warszawy w poniedziałek wieczorem, wskazują, że balony żeglują w kierunku Rosji i to z szybkością niedużą, bo mniej więcej 27 km na godzinę. Pierwsze miejsce w kwalifikacji uzyskał ten kto najdalej poleciał. O ile i tym razem poszczęściłoby się któremukolwiek z baloniarzy polskich puchar Gordon-Bennetta przypadłby na własność Polsce, bowiem balony polskie już dwukrotnie zrzędu zwyciężyły.

Znawcy przewidują, że lot balonów potrwa najpóźniej do wtorku rana. Wskut. sprzyjających wiatrów uważają, że tym razem trasa lotu będzie dłuższa i wyniesie około 2000 km, podczas gdy w ub. roku wynosiła około 1400 km.

Według ostatnich wiadomości w poniedziałek wieczorem lądował pierwszy balon niemiecki „Deutschland” na Łotwie w okolicy Rygi. (k)

Warto przypomnieć, że w r. ub. zwyciężczy „Kościuszkę” lądował w miejscowości Anna, 85 klm. na południowy wschód od Woroneża (Rosja), II-gi z kolei „Warszawa” we wsi Bikowo, w okręgu moskiewskim. Pozatem w Rosji lądowały: „Belgica”, „Zürich III”, „Deutschland” i inne. „Polonia” lądowała w Finlandji, 2 balony w Estonji, jeden na Litwie.

Przed startem balonów prawie wszyscy zawodnicy wzięli udział w konkursie „przypuszczalnego miejsca lądowania”. Wręczyli oni kierownictwu zawodów kartki (w zamkniętych kopertach) z nazwą miejscowości, w której przewidują swoje wylądowanie. Zawodnik, który wylądował w najmniejszej odległości od przewidywanego miejsca, otrzyma 1000 zł nagrody.

Rozpoczęte w niedzielę zawody balonów wolnych o puchar im. Gordon-Bennetta są już 23-ciem z kolei. Przed trzydziestu laty miłośnik sportu balonowego Gordon-Bennett ufundował nagrodę przechodnią — i w rok potem, w r. 1906 wystartowało z Paryża 16 balonów, reprezentujących 7 krajów, do wyścigu o puchar imienia fundatora. Zwyciężyła załoga Stanów Zjednoczonych Am. Półn., przelatując skromny dystans 647 klm. w ciągu 22 godzin.

Historja zawodów o puchar Gordon-Bennetta notuje przygody i tragiczne wypadki. W 1908 r. w Berlinie balon amerykański pękł przy starcie: lotnicy się uratowali, bo powłoka odegrała rolę spadochronu; 4 balony „wylądowały” w morzu północnym, co na szczęście nie pociągnęło za sobą złych następstw. W 1921 r. w Brukseli niezwykły przypadek odebrał świetnemu Demuyterowi szanse zwycięstwa: oto jeden z żołnierzy, trzymających balon, nie zdążył w porę puścić liny — i w górę poleciała kulista powłoka, kosz z żłogą oraz żołnierz na linie. Niezwykłemu pasażerowi nie się nie stało, bo lotnicy wciągnęli go do kosza, balon natomiast wskutek pokaźnego przyrostu żywego balastu przegrał w zawodach. Ówczesny zwycięzca „Zürich” opadł nocą na wzburzone morze Irlandzkie — załoga, do ostatnich granic wyczerpana, dotarła wraz z balonem do wyspy Lambau.

Zawody brukselskie w r. 1923 były tragiczne. Balony żeglowały wśród gwałtownych burz i trzy powietrzne statki spłonęły od uderzeń pioruna, pięciu lotników zginęło, jeden był ciężko ranny.

Ostatnie wiadomości sportowe

ZAWODY W SZCZYPIÓRNIKA. K. S. Pole Zachodnie — A. T. V. Siemianowice 3:1 (1:0).

W meczu przyjacielskim udało się wice mistrzowi Polski zwyciężyć zespół niemiecki. Jak już donosiliśmy, ostatnie zawody zakończyły się remisem 2:2. Jednak zwycięstwo mistrza śląskiego nie jest zasłużone, ponieważ A. T. V. grał z 4 graczami rezerwowymi, którzy brali udział na reprezentacyjnym meczu Kraków — Śląsk. Atak K. S. Pola Zachodniego grał dobrze, jednak Tomasz na środku nie nadaje się z powodu nieorientacji. Pomoc wykazała swoją starą wadę, brała udział w strzelaniu na bramkę przeciwnika (!). Obrona dobra, gdzie Biniok zademonstrował ładne pociągnięcia. Żywcok w bramce jak zwykle dobry. Goście pokazywali ładny poziom, jednak przed bramką nie dali sobie rady. Bramki dla Pola Zachodniego zdobyli: Żywcok II 1, Gross 1, Witt 1. Dla A. T. V. Fox 1. Sędzia Majchrzyk jako kwalifikowany sędzia związkowy, nie orjentował się w przepisach gry. Widzów 200.

Przedmecz drużyn rezerwowych zakończył się wynikiem 6:2 (3:1) na korzyść Pola Zachodniego. (gr)

Tic Chorzów — Reichsbahnsportverein Bytom nie doszedł do skutku, ponieważ Reichsbahnsportverein nie otrzymał pozwolenia na ten mecz. (gr)

ZAWODY W PIŁKĘ NOŻNĄ. Tic Chorzów — P. W. Pocztove Katowice 3:3 (2:1).

Powyższy mecz odbył się w Katowicach, i zakończył się wspaniałym dla Tica wynikiem remisowym. Wynik Tica trzeba podkreślić z uznaniem, ponieważ drużyna Pocztovców jest zespołem rutynowanym i mimo że należy do klasy A, nie umiała pokonać przeciwnika. Sędzia był bezadziejny i mylnie rozstrzygnięciami uniemożliwił zwycięstwo drużyny Tica. Bramki dla Tica uzyskali Grabiański 2, który był też najlepszym zawodnikiem na boisku, oraz Pluszczyk 1. Dla Pocztowego Rzychoń 2, Kuczka 1. Widzów 200. (gr)

Życiorysy senatorów Województwa Śląskiego

MICHAŁ GRAJEK.

Urodził się dnia 12 sierpnia 1882 r. w Gnieźnie. Po ukończeniu 7-klasowej szkoły ludowej wstąpił jako uczeń do zarządu biura magazynu kopalniwego. Po ukończeniu 16-roku życia zarabkował na kopalni, gdzie przechodził wszelkie prace, ostatnio jako rębacz zajezdny („Fahrhauer”). Po ukończeniu 2 letniej wstępnej szkoły górniczej, w roku 1911 wybrany został sekretarzem Wydziału Rady „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego”. Przeszło 22 lata zamieszkał na wychodźstwie w Mülheim nad Ruhra (Nadrenja). Od 20 roku życia brał czynny udział w życiu polityczno-społeczno-zawodowym. Był założycielem szeregu towarzystw kulturalno-oświatowych, długoletnim prezesem „Sokoła”, Związku Polaków, towarzystwa polsko-katolickiego. W dowód zasług mianowany został honorowym członkiem wyżej wymienionych trzech towarzystw. Za publiczne wystąpienie w obronie interesów ludności polskiej na wiecach i zebraniach karany grzywną przez władze pruskie. Po opuszczeniu szeregów rozbitej armii niemieckiej w listopadzie 1918 r. przeniesiony do Zabrza (Śląsk Opolski) w charakterze sekretarza i obrońcy prawnego na powiat zabrski. W kwietniu 1920 r. wybrany przez Walny Zjazd delegatów w Katowicach prezesem Związku Górników Z. Z. P. liczącego wówczas przeszło 100.000 płatnych członków. Jako przewodniczący najsilniejszej polskiej organizacji górniczej na Górnym Śląsku, zaangażowała się z całym Związkiem oraz 26-ciomia płatnymi sekretarzami w 1, 2 i 3 powstaniu śląskim oraz w pracy plebiscytowej. Organizator politycznych strajków górniczych, koniecznych dla zwycięstwa sprawy polskiej, szczególnie podczas 3-ciego powstania śląskiego w którym przeszło 75 procent powstańców rekrutowało się z członków Związku Górników Z. Z. P. Gdyby nie pomoc moralna i materialna Związku Górników Zjednoczenia Zawodowego Polskiego zwycięstwo w 3-cim powstaniu i plebiscycie byłoby wątpliwe. Tak oświadczył były Komisarz plebiscytowy w roku 1922 na Sejmiku Z. Z. P. w Poznaniu. W czasie trwania 3-ciego powstania jest członkiem Najwyższej Władzy Cywilnej i powstańczej. Podczas targów międzynarodowych o podział Śląska dnia 19 września 1921 r. wysłany został przez Rząd Polski jako ekspert spraw robotniczych do Genewy, gdzie sprawie polskiej oddał poważne usługi, co publicznie potwierdził śp. prof. Aszkenazy, ówczesny kierownik delegacji polskiej w Genewie. Był również członkiem Rady Ludowej i pierwszej Rady wojewódzkiej. Od 1923 aż do chwili obecnej przewodniczy Kartelowi Związków i Związkowi Górników Z. Z. P. na Śląsku. Podczas wyborów do Sejmu Śląskiego w 1922 r. wybrany posłem z powiatu Katowickiego, a przy wyborze prezydium wybrany został pierw-

szym wicemarszałkiem. W roku 1928 wybrany senatorem Rzeczypospolitej. W maju 1923 r. własnoręcznie przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej dekorowany orderem „Polonia Restituta”. Oprócz tego posiada następujące odznaczenia:

1. Krzyż Niepodległościowy,
2. Złoty krzyż zasługi,
3. Gwiazdę Śląską i Śląski krzyż walecznych.

RUDOLF KORNIKE.

Urodził się 26 września 1884 roku w Gościńcu, pow. Kozielski (Śląsk Opolski), zam. w Chorzowie, kupiec. Po wojnie światowej, pracował w P. O. W., uczestniczył we wszystkich trzech powstaniach śląskich. Pracuje społecznie w ramach Związku Powstańców Śląskich jako prezes Zarządu Głównego. Był posłem w 2-im i 3-im Sejmie Śląskim.

DR. ALOJZY PAWELEC.

Urodził się dnia 9 stycznia 1886 r. w Markłowicach Dolnych (powiat Rybnicki), mieszka w Wodzisławiu pow. Rybnickiego. Naczelnym lekarzem Lecznicy Spółki Brackiej. Od najmłodszych lat brał udział w ruchu polskim, lecz najbardziej aktywną działalność rozpoczął z chwilą osiedlenia się w Wodzisławiu w 1919 r., kiedy wstępuje do P. O. W., której staje się wybitnym organizatorem. Bierze również czynny udział w akcji plebiscytowej na Górnym Śląsku jako komisarz plebiscytowy na okręg wodzisławski. Uczestniczył w powstaniach śląskich. Jest czynnym działaczem w Zw. Powstańców Śląskich, wchodzi w skład Komisji Wydziału Powiatowego w Rybniku, jest prezesem Rady Nadzw. Tow. Osadniczego „Ślązak” w Katowicach. Był posłem do 2-go Sejmu Śląskiego i, ostatnio, senatorem.

Potężna manifestacja katolickiej młodzieży robotniczej

Niewiele dni minęło, kiedy Bruksela była świadkiem dwóch poważnych manifestacji młodzieży. W jedną niedzielę po ulicach stolicy Belgii krążył pochód młodzieży socjalistycznej, czczącej w ten sposób 50-lecie założenia partii socjalistycznej, a w następną potem, te same ulice zapełniły się tłumem popularnych „jocistów”, katolickiej młodzieży robotniczej, odbywającej kongres z racji 10-lecia istnienia swej organizacji. Dwa

obchody o tak różnym charakterze, jak różnym był nawet wygląd zewnętrzny manifestujących.

Symbolem pochodu socjalistycznego była pieśń zaciśnięta w bezsilnej złości, wiodły bowiem pochód nienawiść, gorycz i zawiść, mające swe źródło w skrajnym materializmie, symbolem „jocistów” — krzyż, znamię wiary, nadziei i miłości chrześcijańskiej. Widok jasnych, szczerych, miłością ku wszystkim promieniejących

Przywozimy za miliony owoców, a w Polsce nie sadzimy drzew owocowych

Polska jest zalewana owocami i to nie tylko takimi, które w Polsce nie rosną, ale i temi, których powinniśmy mieć w bród. Przyczyną tego jest brak drzew owocowych. Na jedną osobę w Polsce wypada tylko pół drzewa, podczas gdy w Niemczech i Czechosłowacji wypada 5 drzew. I tam, mimo tak dużej różnicy z nami, produkcja nie pokrywa jeszcze całkowitego miejscowego zapotrzebowania.

W Polsce dotychczasowa produkcja zaspokaja wewnętrzną konsumpcję tylko przez dwa miesiące w roku. Przez 10 miesięcy musimy sprowadzać za drogie pieniądze owoce. O skutkach tego rodzaju polityki nie trzeba wiele pisać. Bije ona wszystkich. Planując obecnie zmianę kursu polityki agrarnej w Polsce — czynniki powołane do tego winny wziąć to zagadnienie dobrze pod rozwagę.



PIERWSZA POMOC DLA RANNYCH

którzy padli ofiarą wielkiego cyklonu na Florydzie w Ameryce.

Sądy potępiają metody agitacyjne Z.Z.Z.

Artykuł poniższy nadesłał nam jeden z naszych mężów zaufania z terenu warszawskiego. Reć.

Jak wiadomo Związek Związków Zawodowych, pana Moraczewskiego powstał przed trzema laty, z rozłamu związków socjalistycznych i grupy rozłamowej pana Jaworowskiego, zwiądającej się „dawną frakcją rewolucyjną na P. P. S.”

Owe nowopowstałe „związki” znalazły sobie lokale, których teraz w Warszawie, a szczególnie większych, z powodu kryzysu nie brak. Brak jednak było urzędzenia biurowego, za które trzeba było płacić gotówką, której pomimo subsydjów otrzymywanych, nie starczało. Bowiem opłacano dygnitarzy i kandydatów na posłów, będących „chwilowo” bezrobotnymi, więc o wydatkach na zakup urządzeń biurowych nie było mowy.

Ale od czegoż są „genjalne” pomysły różnych niebieskich ptaków, które uwiły sobie ciepłe gniazdko w Z. Z. Z. i potrzebowały pieniędzy. Urządzono więc najazdy na lokale związków dawnych, a więc i na lokale Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

W dniu 10 czerwca 1934 roku, Z. Z. Z. okupowało lokal Związku piekarzy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Warszawie, wraz z urządzeniem. Na mocy wyroku Sądu Grodzkiego, w październiku 1934 r. lokal został oczyszczony przez komornika, Z. Z. Z., zostało wyeksmitowane. Jednak ruchomości, ze względu na wartość, podlegały rozpoznaniu Sądu Okręgowego. Po prawie rocznym okresie Sąd Okręgowy w Warszawie, nakazał aby Z. Z. Z. przywłaszczone ruchomości oddał Związkowi Piekarzy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego”. Wyrok się uprawomocnił osta-

tecznie, ruchomości zostały przez Z. Z. Z. zwrócone do lokalu Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

W ten sposób bałkańskie metody agitacyjne Z. Z. Z. znalazły należyte rozwiązanie przed Sądami Rzeczypospolitej. M. S.

Moratorium mieszkaniowe dla bezrobotnych

Ze źródeł miarodajnych wbrew omawianym ostatnio projektom nowelizacji ustawy ochrony lokatorów jakiegokolwiek bądź zmiany w moratorium mieszkaniowym dla bezrobotnych nie są brane w rachubę.

W dniu 31 października po wygaśnięciu letniego moratorium mieszkaniowego, wprowadzonego rozporządzeniem P. Prezydenta Rzeczypospolitej

twarzy „jocistów” krzepił i podnosił na duchu przygodnych nawet widzów, a cóż dopiero mówić o uczestnikach kongresu. Przybyło ich dziesiątki tysięcy ze wszystkich okolic kraju, od stron Ostendy po Luksemburg, od Flandrii francuskiej i Namur po granicę holenderską i niemiecką. Nie zabrakło przedstawicieli bratnich organizacji z Polski, Francji, Holandji, Anglii, Szwajcarii, Włoch, Hiszpanji, Portugalji i bardziej odległych Kanady, Kolumbji, Algieru, Tunisu, nawet Konga i Madagaskaru. Ogółem kongres zgromadził ponad 110 tysięcy młodzieży. Gdy na placu Leopolda w Laeken prymas Belgji kardynał Van Roey przystępował do odprawienia pontyfikalnej Mszy św. a w najbliższym sąsiedztwie ołtarza u stóp monumentalnego krucyfiksu zajęli miejsca kardynałowie Verdier z Paryża i Goncalves Cerejsira, patriarcha Lizbony oraz nuncjusz apostolski arcybiskup Micara w otoczeniu przeszło 20 biskupów i arcybiskupów, dziesięciu opatów i kilkuset księży, obszerny plac i przyległe ulice pokrył prawdziwy las sztandarów i nieprzejrzałe morze głów. Po Ewangelji kanonik Cardijn odczytuje list Ojca św. Zdanie po zdaniu, słowo po słowie chłoną w siebie „jocisci”. Przepiełniają one serca wiarą i ufnością, budzą nowy zapał i energię, i znajdują wyraz w odruchowych entuzjastycznych okrzykach na cześć Papieża i Kościoła.

Jeszcze brzmiały w uszach echa tych okrzyków, jeszcze przed oczyma stoi widok wielkich zastępów młodzieży katolickiej, a już nowe tłoczą się wrażenia. Z kwater swoich rozsiadanych w różnych dzielnicach miasta płyną zastępy „jocistów” w stronę Heysel, gdzie na stadionie wzniesionym w r. 1930 dla uczczenia pierwszego stulecia niepodległości Belgji odbyła się rewja katolickiej młodzieży robotniczej. Znowu wykwitła las barwnych sztandarów ostro odcinających się od białego tła koszul „jocistów”. Oddzielną grupę stanowią „jocisci” w mundurach żołnierskich, odbywających obecnie służbę wojskową, wzruszenie wywołuje widok „jocistów” chorych, o których w dniu dla całej organizacji tak uroczyście nie zapomnieli współtowarzysze i specjalnie dla nich tuż przy oficjalnych trybunach zarezerwowali miejsce. Wielkie transparenty te tylko mówiące słowa: Rerum Novarum i Quadragesimo Anno, jasno wskazują, jakimi są hasła społeczne ożywiające młodzież katolicką.

wejdą automatycznie w życie przepisy, wstrzymujące eksmisję z mieszkań jedno i dwuizbowych, zajmowanych przez bezrobotnych, na okres do 1 kwietnia r. 1936.

Specjalne szkoły dla żydów od r. 1936

Berlin. W „Reichsministerialamtsblatt” ukazało się w tych dniach zarządzenie, przewidujące powstanie na terenie Niemiec szkół żydowskich „przeznaczonych wyłącznie dla uczniów wyznania mojżeszowego. Szkoły takie mają być wprowadzone od Wielkiejnocy roku 1936. W międzyczasie władze szkolne mają się zająć ustaleniem przynależności klasowej uczniów szkół powszechnych.

Minister oświecenia powołuje się w swym zarządzeniu na to, że w chwili obecnej szkoły powszechne mają wciąż jeszcze znaczny procent uczniów i uczennic pochodzenia żydowskiego. Naskutek tego urzeczywistnienie programu szkoły narodowo-socjalistycznej napotyka na niemożliwe do pokonania przeszkody. Uruchomienie szkół dla dzieci wyznania mojżeszowego doprowadza co prawda do pewnej izolacji dzieci, wychowanych w re-

ligji mozaistycznej — jednakowoż władze niemieckie nie mogą się zadowolić, wedle słów ministra, podziałem uczącej się młodzieży według wyznań.

Stworzenie narodowo-socjalistycznej komórki z każdej klasy szkolnej możliwe będzie dopiero wtedy, gdy dzieci zostaną podzielone w zależności od przynależności rasowej. Z tego to względu władze szkolne mają zamiar, poczynając od roku szkolnego 1936 przeprowadzić jaknajostrożniejszy podział dzieci szkolnych według ich przynależności rasowej.

Sobowtór Jana Straussa

„Król walca”, Jan Strauss, jako kapelmistrz balów dworskich, miał w wiedeńskiej Operze cesarskiej stałe wolne miejsce w parkiecie. Rzadko tylko mógł jednak z niego korzystać, ponieważ wieczorami musiał przezwyciężać grywać ze swoją słynną kapelą. Na premierę „Carmeny” Bizeta wybrał się wszakże do Opery. U wejścia do parkietu zatrzymał go jednak odźwierny, żądając okazania biletu. Nieco stropiony zapytał Straussa: „Jakto? Nie wie pan, kim jestem?” — Na to biletier: „Jest pan, co prawda, ładząco podobny do Jana Straussa, ale on siedzi już na swoim stałym miejscu.” Przywołany kontroler, który osobiście znał „króla walca”, zajął się dziwną sprawą. I oto ku niemałemu zdumieniu Straussa okazało się, iż miał on — sobowtóra w osobie krawca wiedeńskiego, nazwiskiem Höninger! Ten, wypełnietrowawszy, że „król walca” ma stałe wolne miejsce w Operze, postanowił wyzyskać swoje ładzące do niego podobieństwo. Wyczytawszy, że dyryguje swoją kapelą, szedł sobie spokojnie do Opery i zajmował jego miejsce. A że częściej przychodził, niż sam kompo-

Sensacyjne morderstwo

Krotoszyn (Wielkopolska). W ubiegły wtorek zaginęła w Zdunach 36-letnia Katarzyna Lorentz, żona b. browarniczego w Krotoszynie, zamieszkałego obecnie w Zdunach.

W czwartek, w godzinach przedpołudniowych, w ogrodzie, będącym wł. Pawła Kliemta, znaleziono zakopane w ziemi zwłoki Lorentzowej. Podejrzanie padło na młodego, 17-letniego syna właściciela ogrodu, którego zakutego w kajdany przewieziono do więzienia w Krotoszynie.

Dochodzenia w tej sprawie przeprowadza prokurator z Ostrowa.

Przypuszcza się, że morderstwo ma tło erotyczne i, że młody Kliemt działał pod wpływem zazdrości.



75 ROCZNICA ŚMIERCI SCHOPENHAUERA.

Dnia 21 b. m. mija 75 lat od śmierci wybitnego filozofa niemieckiego Schopenhauera.

Znalezienie pustelnika

CHOREGO NA TYFUS.

Wilno, 15. 9. (Tel. wł.) W pobliżu osady Ostrowice, gminy sztylłowickiej, od sześciu lat mieszka w wojennym schronie pustelnik. Unika on ludzi i żywi się tylko korzonkami roślin i upolowanym ptactwem.

W tych dniach jednemu z mieszkańców zdarzyło się zejść do pustelni, gdzie znalazł odludka ciężko chorego. Jak się okazało, pustelnik zachorował na tyfus brzuszny i prawdopodobnie skonałby samotnie, gdyby nie przypadkowe odwiedzenie przechodnia.

W okopie, w którym mieszkał pustelnik, znaleziono starą derkę, parę garnków i trochę suszonych korzonków.

Chorym zaopiekował się jeden z oddziałów wojskowych, przyjmując go na swoją izbę chorych.

zyt, przeto bilet był przekonany, że to on właśnie jest „królem walca”.

Niezmiernie zabawna była scena „konfrontacji” Straussa z jego sobowtorem. Przyznawszy się do nadużycia swego podobieństwa z „królem walca”, krawiec Höninger ku niemałej uciesze Straussa „zarzucił” mu, że według gazet powinien był dziś dyrygować w pałacu księcia Schwarzenberga! Śmiejąc się, ubawiony Strauss „przepraszał” go za tę niemiłą „niespodziankę” i, wręczyszy mu kilka koron, by „tym razem” kupił sobie bilet na inne miejsce, przyrzekł mu, iż będzie się z nim stale „porozumiewał” co do wieczorów w Operze. Jakoż Strauss rzeczywiście wyjechał u dyrekcji, by sobowtór jego mógł go w dalszym ciągu „zastępować” na stałym miejscu w Operze cesarskiej!

PUNKTUALNOŚĆ.

- Idziesz znowu do tej knajpy?
- No pewnie!
- Kiedy znowu przyjdiesz?
- Kiedy mi się będzie chciało!
- No, dobrze. Tylko proszę cię: nie później!

1500 „martwych dusz” WYKRYTO W MOSKWIE.

Według doniesień z Moskwy podczas sprawdzania dokumentów partyjnych w organizacji moskiewskiej wykryto przeszło 1500 t. zw. „martwych dusz”, t. zn. osób, posiadających sfałszowane dokumenty partyjne, wystawione przez nielstniejące organizacje komunistyczne. Dochodzenie ustaliło m. in., że właścicielem sfałszowanego dokumentu partyjnego jest także dyrektor komunistycznego instytutu naukowego Winogradow, który został nawet wybrany do C. K. Komunistycznej partii Azebejdżanu.

Również sekretarz sowietu dzielnicowego w Moskwie, Gaładze, posiadał sfałszowany dokument partyjny, wystawiony na podstawie skradzionego blankietu.

Slepa niewolnica z Sziras

POWIEŚĆ NA TLE CZASÓW JANA SOBIESKIEGO

Odcinek 66.

— Powiedz mi jednak, Sarafanie, kto cię tak źle traktował? Skąd ci przyszły takie szatańskie myśli?

— Eh!... nie pytaj mnie o to!

— Czy nie masz matki... ojca?...

Czerwony Sarafan roześmiał się dziko.

— Czy nie masz dachu, domu? — pytała Sassa dalej.

— Nic!... nie mam nic!...

— Więc ja będę twoją pociechą, Sarafanie! Jestem tylko biedną, opuszczoną niewolnicą, nie mającą rodziców i ojczyzny, od dzieciństwa wychowaną w niewoli! Ty przynajmniej masz śmiało dzieńne! Jesteś szczęśliwym w porównaniu z biedną Sassą!

Czerwony Sarafan słuchał zdziwiony i patrzył na nieszczęśliwą.

— Wyrzecz się swojej nienawiści i dzikości, — mówiła Sassa dalej, — ukazujesz się raz tu, raz tam, tańczysz i śmiejesz się, jesteś tam zawsze, gdzie krew płynie, więc nazywają cię widmem, czerwonym Sarafanem i uciekają przed tobą. Gdy będziesz innym i lepszym, nikt nie będzie uciekać od ciebie.

— Niech uciekają! — zawołał czerwony Sarafan, — powiedziałem ci już, że ich wszystkich nienawidzę! Nie pytaj mnie więcej, nic nie powiem!

— Daj mi rękę, Sarafanie! Czyż nie cierpimy jednakowo? — zapytała Sassa wruszając miękko głosem.

Czerwony Sarafan doznał takiego wrażenia, jakby się przelał i wyrwał swoją rękę z rąk Sassy.

— Gdzie chcesz iść? — zapytała przestraszona.

— Do klatki! — odpowiedział czerwony Sarafan, — zostań tutaj, ukryj się!

— I ocalisz mojego pana? Czerwony Sarafan nie odpowiedział, wybiegł i wkrótce potem znikł w ulicy.

Dziki śmiech jego dochodził do ślepej niewolnicy, która znów pozostała sama.

— Co to jest? — mówiła składając ręce, — co się dzieje w duszy tego człowieka, którego wszyscy nazywają widmem? Czy on ocali mojego pana? Tak sądzę! Przecież ocalił mnie! I ja już go się nie boję! Jest to człowiek z ciała i kości jak inni... tylko słysząc jego okropny śmiech, zdaje się, że jest obłąkanym! Ale on jest przy zdrowym rozumie! Głos wewnętrzny mi mówi, że nie naprosto udałam się do niego! Pozostań tutaj... ukryj się! To były jego ostatnie słowa! Zastosuj się do nich! To były jego ostatnie słowa! Zastosuj się do nich! W ciągu tych kilku godzin musi się wszystko rozstrzygnąć. Oby tylko niebo chroniło mojego pana.

Slepa niewolnica upadła na kolana, złożyła ręce i modliła się!

XXXVI.

Ucieczka.

Hetman kozaków, który z oddziałem swoim stał za miastem w bliskości murów fortyfikacyjnych spostrzegł, że mała żelazna furtka na pół zburzonej wieży otworzyła się.

Wysłał natychmiast jednego z swych ludzi do miasta z poleceniem, żeby ją zamknął.

Sassa usłyszawszy, że kozacy wchodzą do wieży, ukryła się, jak jej doradził czerwony Sarafan.

Kozacy zamknęli furtkę, opuścili wieżę, a następnie zamknęli wielką bramę, która z wieży prowadziła na miasto.

Tymczasem czerwony Sarafan wyszedł na ulicę tańcząc i wyciągając ręce zbliżył się aż do bramy miejskiej.

Szydłwachy i inni żołnierze ustępowali mu z drogi.

Już się ściemniało gdy czerwony Sarafan doszedł do obozujących pod miastem wojowników Doroszenki.

Klatka, w której Sobieski się znajdował, objechała miasto i powróciła napowrót mostem zwodzonym.

Czerwony Sarafan obserwował wszystko i ukazywał się to tu, to owdzie, pomiędzy kozakami i Tatarami którzy pod wpływem przesądnej obawy ustępowali przed nim.

Hetman Doroszenko, siedzący na koniu i otoczony swoim orszakiem, wydał niektórym ze swych ludzi rozkaz przyniesienia drzewa i ułożenia go na około klatki.

Straszny wyrok śmierci miał być wykonany.

Wobec całego zastępu kozactwa zgromadzonego dokoła miasta, wódz nieprzyjacielski miał być w klatce spalony. Aby płomienie straszny blask rzuciły dokoła, hetman wybrał w tym celu godzinę wieczorną.

W niejakiej odległości od miasta i daleko na polach rozciągały się placówki mające zawiadamiać o zbliżającym się niebezpieczeństwie.

Gdyby hetmanowi powodziło się jak dotychczas, gdyby mógł rozdzielać oddziały nieprzyjacielskie i pokonywać je pojedynczo, to mógłby odbyć wjazd triumfalny do Warszawy jako zwycięzca.

Doroszenko upajał się tą myślą, pochlebającą jego dumie. Najdzielniejszy dowódca jego nieprzyjaciół, ten, którego obawiał się najbardziej, był w jego ręku i oczekiwał męczeńskiej śmierci.

Kozacy znosili szczapy drzewa i układali dokoła klatki.

Doroszenko i atamanowie przypatrywali się tej czynności z pewnego oddalenia. Czerwony Sarafan pojawiając się także w różnych miejscach patrzył uważnie co się działo przy klatce: Ciemność zapadła szybko.

Ognie obozowe rzucały blask daleko. Doroszenko tak się czuł bezpiecznym, iż nie kazał przedsiębrać żadnych środków ostrożności, oprócz daleko wysuniętych placówek. Nie obawał się w tej chwili żadnej napaści. Kozacy którym polecono było zno-

szanie drzewa, od tej strony miasta, z której znajdował się Doroszenko i wszyscy jego podkomendni, ustawili stos daleko wyższy niż od strony zwróconej na osłonięte ciemnością nocną pola.

Z przodu ułożyli drzewo do wysokości klatki, z tyłu nie zadawali sobie tyle trudu. Zamknięty w klatce Sobieski musiał i tak śmierć ponieść, choćby tylko od gorąca i dymu, a ilość drzewa była dostateczną, aby dokoła klatki utworzyć straszny żar, od którego każda żywa istota koniecznie zginąć musiała.

Kozacy oznajmili swemu hetmanowi, że ich praca jest skończoną.

— A więc zapalcie! — rozkazał Doroszenko, — będziemy stąd patrzyli na wykonanie wyroku!

Dwaj kozacy z zapalonemi pochodniami przystąpili do stojącej wprost ułożonego drzewa klatki.

Niepewne światło pochodni w bliskości stosu przedstawiało się jeszcze bardziej ponuro. Klatki prawie widać nie było.

Szczapy drzewa były polane smołą i olejem, na dole zaś leżały drzazgi i cienkie gałęzie, aby ogień łatwiej się zajął.

Dwaj kozacy mieli właśnie za pomocą pochodni zapalić te drzazgi, gdy nagle czerwony Sarafan ukazał się przy nich, jakby z pod ziemi, wyrwał jednemu i drugiemu pochodnie i odepchnął przerażonych jego widokiem kozaków.

Chcieli oni natrzeć na niego, ażeby odebrać mu pochodnie, ale czerwony Sarafan ku uciesze hetmana i całego zebranego kozactwa rozpoczął już dziwny straszny taniec z pochodniami około stosu.

Trzymał on w każdej ręce pochodnię, wykonywując swoje dzikie podskoki. Ukazywał się to z tej to z drugiej strony stosu. Odrzająca jego postać przy blasku pochodni piekielnie czyniła wrażenie. Wyglądał jak szatan wcielony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z DNIA

KTO MA IMIENINY?

Wtorek, dnia 17 września:

Św. Franciszki.
Wschód słońca 5,12, zachód 5,50.

Środa, dnia 18 września:

Św. Ireny.
Wschód słońca 5,14, zachód 5,48.

Czwartek, dnia 19 września:

Św. Januariusza.
Wschód słońca 5,16, zachód 5,46.

Repertuar kin:

CHORZÓW I. Colosseum: „Dzień wielkiej przygody” i „Ludzie w tunelu”. **Apollo:** „Rotmistrz von Werffen” i „Walka o prawdę”.

KATOWICE. Capitol: „Legion nieustraszonych”. **Casino:** „Mała mateczka”. **Colosseum:** „To lubią mężczyźni”. **Rialto:** „Bengali”. **Union:** „Ahasver”. **Dębina:** „Pepinka Rejholcowa” i „Imitacja życia”. **SIEMIANOWICE. Apollo:** „Powrót Frankensteina”. **Kameralne:** „Noc cudów”.

RYBNIK. Pałac: „Serce Indjanki” i „Parryskie szaleństwa”. **Apollo:** „Pieśń miljonów” i „Tygodnik Pata”.

TARN. GÓRY. Nowości: „Niedokończona symfonia”.

LUBLINIEC. Apollo: „Karnawał i miłość”.

Urlop p. Wojewody

P. Wojewoda Śląski dr. Grażyński wyjechał na dwutygodniowy urlop wypoczynkowy.

Porzucenie dziecka

Onegdaj porzuciła nieznaną kobietą w korytarzu hotelu Pszczyńskiego w Pszczyźnie, dziecko płci męskiej, które według orzeczenia akuszerki urodzone zostało przed dwoma godzinami. Noworodka przekazał magistrat miasta Pszczyzny do sierocińca w Pszczyźnie. Za nieludzką matką wdrożono dochodzenia.

Rozbój na ulicy

Jakiś nieznaną osobnik przystąpił onegdaj do właścicielki domu p. Frani Goldfeldowej na ulicy Pocztowej w pobliżu dworca chorzowskiego i niespodziewająco się niczego kobiecie wyrwał z ręki torebkę ręczną z zawartością 250 złotych. W torebce znajdowały się poza tym różne drobne przedmioty, dokumenty i kwity. Rąb po dokonaniu swego czynu zbiegł przez podwórze pobliskiego domu na tory kolejowe i znikł tam w ciemności. Poszkodowana wszczęła alarm, wskutek czego przybyła policja. Niestety wszelkie wysiłki jej zmierzające do ujęcia sprawcy nie zostały narazie uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Poświęcenie sztandaru

B. I. PUŁKU STRZELCÓW BYTOMSKICH.

Dnia 22-go września 1935 r. pod Wysokim Protektoratem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych — Generała Dywizji Śmigłego-Rydza Edwarda odbędzie się uroczyste poświęcenie sztandaru Koła 75 p. p. (b. I. Pułku Strzelców Bytomskich), na dziedzińcu koszar 75 p. p. w Chorzowie.

Zarząd Koła prosi wszystkich byłych żołnierzy dawnego I. Pułku Strzelców Bytomskich (167 p. p.) do wzięcia udziału w powyższej uroczystości.

Program:

Godz. 8,00 zbiórka oddziałów na placu koło Hali Targowej w Chorzowie,
godz. 8,40 wymarsz do koszar 75 pp.
godz. 9,40 raport oddziałów,
godz. 10,00 Msza św. polowa z kazaniem,
godz. 11,00 poświęcenie i wręczenie sztandaru, wbijanie gwoździ i wpisywanie do księgi pamiątkowej,
godz. 11,45 dekoracja „Odnaką Pułkową”,
godz. 12,00 defilada,
godz. 13,00 wspólny obiad koleżeński,
godz. 15,00 wspólna zabawa na „Górze Wyzwolenia” w Chorzowie.

Krwawy dramat miłosny

Szeregowiec zastrzelił swoją młodą narzeczoną. Plotki o niewierności narzeczonej powodem zbrodni

ZABÓJSTWO I SAMOBÓJSTWO

Z Rybnika donoszą nam:

Wczoraj wieczorem rozegrała się w małej wiosce powiatu rybnickiego Równach krwawy dramat miłosny. Szeregowiec II pułku lotniczego 23 letni Emil Kuczera wystrzelił z rewolweru pozbawił życia 14-letnią Annę Pytlirkównę, córkę miejscowego restauratora, poczem skierował lufę rewolweru do własnej piersi usiłując pozbawić się życia. Ciężko ranny upadł obok zwłok swej ofiary. W stanie beznadziejnym odstawiono mordercę i samobójcę do szpitala w Żorach. Zwłoki zabitej przewieziono do kostnicy.

O wypadku powiadomiono natychmiast policję, która wszczęła energiczne śledztwo, w celu wyświeślenia

przyczyny i motywów zbrodni. Jak dotąd ustalono tło zbrodni było następujące:

ZAWCZESNA MIŁOŚĆ

Emil Kuczera, który również stale zamieszkiwał w Równach już w młodym wieku zawarł znajomość z wówczas zaledwie 13 letnią Anną Pytlirkówną, córką restauratora.

Młodzi po ukradku wyznaczali sobie spotkania i z biegiem czasu uchodzili publicznie jako para narzeczonych. Po ukończeniu śp. Anny Pytlirkówny lat 14 młodzi już oficjalnie spotykali się publicznie.

LEKKOMYŚLNA PRZYSIĘGA

W pierwszych miesiącach b. r. Kuczera stawał do rejestracji poboro-

wych z tym wynikiem, że uznany został jako zdolny do odbycia służby wojskowej. Kuczera wtedy chodził zupełnie zrozpaczony.

Zdawał on sobie bowiem sprawę z tego, że przez dłuższy czas musi się oddalić od swojej ukochanej. Dziewczynka więcej okazywała powagi i pocieszała go. Pewnego dnia, gdy oboje znajdowali się sami a mowa doszła na temat bliskiej rozłąki Kuczera wymusił od swej narzeczonej przysięgę wierności, aż do powrotu z wojska. Dziewczynka nie zdając sobie sprawy z tego co czyni, przysięgła wierność.

GROŹBY ZAZDROSNEGO.

Natychmiast, gdy Kuczera otrzymał od młodej dziewczynki przyrzeczenie dotrzymania mu wierności, zaczął się jej odgrażać, że w czasie jego nieobecności będzie obserwowana przez jego znajomych i biada jej, o ile nie dotrzyma słowa. Nadszedł dzień rozstania. Kuczera jak gdyby przewidywał dramat tracił opanowanie nad sobą. Pytlirkówna zaś prędko zapomniała przysięgę i przyrzeczenia.

RZEKOMA ZDRADA.

Często wychodziła na zabawy. Spotykała się z znajomymi i tańczyła z innymi mężczyznami. O wszystkim donosił zazdrosnemu Kuczerowi jego znajomi w wiosce, przyczem oczywiście dodawali własne komentarze. Kuczera uwierzył plotkom i ukuł szatański plan zemsty.

BESTJALSKA ZBRODNIA.

Dla urzeczywistnienia swego planu postanowił przybyć do wioski. W tym celu wyprosił sobie urlop na dwa dni. Natychmiast po przyjeździe udał się do mieszkania swej narzeczonej, którą poprosił na krótką przechadzkę.

Para udała się do pola za wioskę. W drodze przypominał Kuczera swej narzeczonej dane mu przyrzeczenia, przyczem czynił jej wyrzuty, że w czasie jego nieobecności systematycznie go dradzała. Na tem tle doszło między nimi do sprzeczki. Kuczera widząc, że przez jego postępowanie prawdopodobnie utraci swoją ukochaną postanowił dokonać powziętego planu. Nim zdołała się młoda dziewczynka zorientować wy dobył on rewolwer wojskowy i strzelił trzykrotnie w piersi Anny Pytlirkówny. Brocząc krwią upadła dziewczynka na ziemię i wyzionęła ducha.

SAMOBÓJSTWO.

Kuczera następnie po przekonaniu się, że jego narzeczonej już nie żyje, skierował lufę rewolweru do własnej piersi i oddał strzał w zamiarze pozbawienia się życia.

Kula przyszyła lewą pierś. Upadł on obok zwłok swej narzeczonej.

Na miejsce wypadku w krótkim czasie zjawiała się komisja sądowa, składająca się z prokuratora, sędziego śledczego oraz kierownika wydziału śledczego, która zarządziła przewiezienie zwłok do kostnicy, zaś samobójcę, który walczył ze śmiercią do szpitala w Żorach.

Wiadomość o krwawym dramacie wywołała w powiecie rybnickim niebywałą sensację.

Wstrząsy podziemne w Mysłowicach

Najpoważniejsze wstrząsy podziemne w Mysłowicach odczuło nocy niedzielnej w śródmieściu. Przypuszczalnie wstrząsy te spowodowane są gwałtownym obsuwaniem się zwałów węgla w kopalni. Jak stwierdzono, w miejscu najsilniejszych wstrząsów, znajdują

się ganki podziemne, do których dostęp jest zablokowany. Nagromadzenie się gazów podziemnych z niewiadomej przyczyny, spowodowało wybuch podziemny. Skutkiem wstrząsów w niektórych domach ze ścian spadały obrazy.

Dokoła elektryfikacji huty „Piłsudskiego”

Elektryfikacja huty „Piłsudski” postępuje naprzód. Obecnie prowadzone są prace około zmontowania maszyn elektrycznych do jednej z walcowni. Huta otrzymywać będzie prąd z huty „Falvy” za pomo-

cą kabli, które zostały już ułożone. Równocześnie zmontowano odpowiednie transformatory. Dotychczasowe koszty elektryfikacji wynoszą około 300.000 zł.

Bezrobotny wpadł w obłęd

Znajdujący się już od dłuższego czasu w ciężkich warunkach życiowych bezrobotny inwalida Teodor Rys z Piekara (ul. Marjacka) wskutek nędzy i braku pracy popadł w poważny rozstrój nerwowy, a wreszcie w obłęd. Nieszczęśliwy człowiek prawie codziennie, a szczególnie w niedziele i święta, urządził przed mieszkaniem matki zbie-

gowisko i przemawiał bez ładu do licznie zebranej gawiedzi.

Ponieważ zachodzi obawa, że Rys mógłby się stać z czasem niebezpieczny dla otoczenia swego, na zarządzenie gminy policja zaopiekowała się nieszczęśliwą ofiarą kryzysu i w dniu 14-go bm. odstawiła Rysia do Zakładu Psychiatrycznego w Lublińcu.

Napad na kasę Syndykatu Hut Żelaza rozpatrzy niebawem sąd

Głośny aczkolwiek nieudały napad rabunkowy na kasę Syndykatu Hut Żelaznych, dokonany w dniu 29 sierpnia przez Alfreda Zająca b. pomocnika biurowego, znajdzie wkrótce swój epilog w Sądzie Okręgowym w Katowicach. Prokuratura Sądu Okręgowego wygotowała już akt oskarżenia przeciwko Za-

jącowi. Oskarżony on jest o usiłowany rozbój. Jak wiadomo, dzięki przytomności umysłu napadniętego kasjera sprawcę zamierzonego rabunku Alfreda Zająca ujęto i następnie osadzono w więzieniu. Rozprawa spodziewana jest za parę tygodni.

Pokątny pisarz oszustem

Prokuratura Sądu Okręgowego w Katowicach opracowała już akt oskarżenia przeciwko Emanuelowi Robertowi Mitschko, oskarżonemu o cały szereg oszustw, popełnionych w Katowicach i okolicy. Mitschke posiadał w Brynowie pod Katowicami pokątne biuro porad prawnych, do którego w nie-

uczciwy sposób werbował klientów, wyłudżając od nich w całym szeregu wypadków dość znaczne kwoty pieniędzy rzekomo za obronę ich interesów. Rozprawa przeciwko Mitschkiemu odbędzie się prawdopodobnie w październiku bież. roku.

Interes na zielonej granicy kwitnie

W mies. sierpniu rb. Śląska Straż Graniczna przytrzymała w 430 wypadkach towary przemyczone przez zieloną granicę z Niemiec do Polski wartości ponad 41,000 zł. W 43 wypadkach znaleziono przemyt porzucony przez przemytników w czasie pościgu, o wartości 5,800 zł. W 19 wypadkach udowodniono ponadto przemyt towarów, przywiezionych już w głąb kraju. W wyniku kontroli i rewizji u kupców, za-

kwestjonowano rachunki handlowe nieostemplowane na sumę 211.000 zł.

3 letnie dziecko pod kołami samochodu

W Miasteczku Śląskiem samochód osobowy f. Schaefer z Tarnowskich Gór kierowany przez szofera Śliwę, przejechał 3-letnią córkę mieszkańca Miasteczka niejakiego Ślązoka. Dziecko doznało złamania obojczyka i okaleczenia nogi. W stanie ciężkim przewieziono je do szpitala.

Zbytnią przyjaźń

DOPROWADZIŁA GO DO WIĘZIENIA

Paweł Gruszka oraz Alojzy Kurzyca z Łągiewnik zabawiali się w dniu wczorajsz. w jednej z restauracji w Łągiewnikach. Po sutej libacji wyprawiał Kurzyca awantury wobec czego zajęła się nim policja. Gruszka widząc swego przyjaciela w opresji rzucił się na posterunkowego w zamiarze odbicia Kurzycy. Zamiary jego spaliły jednak na niczem. Posterunkowy bowiem użył pałki gumowej i uspokoił tam Gruszkę.

CHORZÓW

(Ch) Ofiara zawodu górniczego. Wczoraj rano w podziemiach kop. „Św. Jacek” zginął w czasie pracy górnik Jan Gwóźdź, pochodzący z Wełnowca. Na skutek tąpnięcia skały na jednym z filarów oberwały się masy węgla, zasypując nieszczęśliwego górnika. Po kilkugodzinnej akcji wydobyto z pod gruzów już tylko jego zwłoki. Władze górnicze prowadzą w tej sprawie dochodzenia.

(Ch) Najechany przez tramwaj. W niedzielę o godz. 23-ciej najechał na ul. 3-go Maja tramwaj 22-letniego Edwarda Sieńkowskiego, zam. przy tej samej ulicy pod numerem 71. Nieszczęśliwy z ciężkimi ranami na całym ciele, został przewieziony do szpitala.

(Ch) Złodzieje w składzie bławatów. Do składu kupca Schlesingera przy ul. 3-go Maja nr. 50, dostali się ub. niedzieli jacyś niewydledzeni sprawcy, którzy skradli najrozmaitszy materiał o wartości kilkuset złotych. (hr)

(Ch) Zamach samobójczy 20-letniego młodzieńca. W niedzielę, w chwili nieobecności rodziców, wypił w zamiarze samobójczym, 20-letni Jerzy Kowolik (ul. Ks. Gałeczki nr. 74) jakiś płyn trujący. Denata przewieziono do szpitala, gdzie zdołano go uratować. W pozostawionym liście pożegnalnym, nieszczęśliwy doniósł, że odbiera sobie życie wskutek tego, że pozostał bez zajęcia. (hr)

KATOWICE

(K) Urlop prezydenta miasta. Z dniem 16 września 1935 r. rozpoczął prezydent miasta dr. Kocur swój kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępstwo objął wiceprezydent miasta Szkudlarz.

(K) Złodziej w składzie. Nieznany sprawca skradł na szkodę Genowefy Niemczyk z Katowic z kieszeni płaszczka w składzie Whole-Worth w Katowicach, portmonek z zawartością 46,70 zł i jeden los loterii Państw.

(K) Kradzież radja. Nieznani sprawcy po uprzednim wybiciu podwójnych szyb w oknie włamali się do kiosku Józefa Kohuta, mieszczącego się przy ul. Mikołowskiej w Katowicach, skąd skradli aparat radiowy wart. 250 zł, a nie będąc przez nikogo zauważeni zbiegli. Ostrzeżenie się przed ew. nabyciem skradzionego radjo-aparatu.

(K) Kradzież kieszonkowa. Na gorącym uczynku kradzieży przytrzymał Marję Balwik, zam. w Sosnowcu, dokonanej na targu w Katowicach, na szkodę Emmy Chromi z Katowic, której skradła portmonek z zawartością 5,90 zł. Skradzioną gotówkę oddano poszkodowanej.

(K) Wielka kradzież w składzie żelaza w Katowicach. Do składu żelaznego Jadwigi Wrzesińskiej w Katowicach, przy ul. 3 Maja 13, wchodzili od kilku dni nieznani sprawcy przez specjalnie w tym celu przygotowany otwór w drzwiach od podwórza i kradli rozmaite towary żelazne. Wrzesińska, zamieszkała w Katowicach, przy ul. Opolskiej 5, stwierdziła brak towarów dopiero w sobotę i zgłosiła o tem policji. Wyrządzone przez nieznaną zbrodnię szkody, sięgają kilku tysięcy złotych. Poszkodowana jest ubezpieczona od kradzieży na sumę 40.000 zł. Policja jest już na tropie złodziei.

(K) Kradzież. W restauracji Gładosza w Katowicach skradziono bawiącemu tam Franciszkowi Wlecikowi z Katowic parę nowych trzewików męskich, wartości 18 zł.

ŚWIĘTOCHŁOWICE

(Św) Wyjaśnienie. P. Gertruda Danecka z Brzozowic komunikuje nam, że doniesienie sporządzone przez p. Sokołową o rzekomem pobiciu nie polega na prawdzie. Danecka twierdzi, że Sokołowa zabrała jej nazbierane drzewo, które po sprzecze jej odebrała.

(Św) Nowa kolonja ogródków działkowych w Świętochłowicach powstanie przy cmentarzu parafji św. Józefa. Zgłoszenia przyjmuje gminny Komitet Lokalny Funduszu Pracy przy ul. Wolności 15 w godzinach urzędowych.

MYŚLOWICE

(M) Wzrost śmiertelności wśród niemowląt. Śmiertelność wśród niemowląt w Myśłowicach na 100 wypadków przypada: 1931 — 2,1%, 1932 — 2,7%, 1933 — 2,3%, 1934 — 3,1%.

Ukamieniowali 17-letniego chłopca**Straszna zbrodnia w Szopienicach**

W dniu wczorajszym znaleziono obok toru kolejowego w Szopienicach przy ulicy 3-Maja zwłoki 17-letniego Alojzego Elisza z Wielkich Hajduk. Głowa śp Elisza była zupełnie zmasakrowana co świadczyło o tem, że Elisz został zamordowany.

Na miejsce zbrodni wyjechał prokurator Rieger, sędzia śledczy Knopiński oraz komisarz policji Brodniewicz.

W trakcie śledztwa ustalono, że Elisz został zamordowany. Prawdopodobnie został on napadnięty przez kilku osobników, którym stawiał opór. Napaściny śmiałego chłopca obrzucali kamieniami (brukową kostką). Uderzony został Elisz kilkakrotnie w głowę co spowodowało pęknięcie czaszki, wskutek czego nastąpiła śmierć.

Po wypadku sprawcy się ulotnili.

W związku z morderstwem aresztowano kilku osobników. Ich nazwiska narazie dla dobra śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Ważne obrady Rady Woj.

Śląska Rada Wojewódzka na posiedzeniu w dniu 16 bm. zamianowała dr. Tadeusza Kosowskiego stałym lekarzem asystentem w Śląskim Szpitalu w Cieszynie. Dalej zamianowała Augustynę Szeferównę i Fryd. Cichonia prowizorycznymi kancelistami w drukarni wojewódzkiej w Katowicach. Następnie Rada przeprowadziła weryfikację lat służby szeregu funkcjonariuszy Śląskiego Zakładu Psychjatrzyckiego w Rybniku. Na podstawie ustawy o klasyfikacji gruntów dla podatku gruntowego, Rada Wojewódzka powołała członków i ich zastępców do powiatowych komisji klasyfikacyjnych w Bielsku i Cieszynie. Rada Wojewódzka rozpatrywała poza tem wnioski niektórych gmin w przedmiocie zaciągnięcia pożyczki na roboty inwestycyjne oraz debatowała nad sprawą ruchu kolejowego pomiędzy cieszyńską i górnośląską częścią województwa śląskiego i w sprawie tej uchwaliła odpowiedni memoriał, który następnie przesłany będzie władzom kolejowym. Wreszcie Rada Wojewódzka zatwierdziła dodatkowy budżet gminy Bieruń Stary za rok 1935/36 na sumę 200.000 zł na budowę wodociągów.

Śląsk zatrzuwa się eterem

PRZEMYCANA TRUCIZNA TAŃSZA OD MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO.

Od 10 lat na teren powiatu rybnickiego, graniczącego ze Śląskiem niemieckim, odbywa się masowy przemyt eteru. Truciznę tę pije ludność powiatu rybnickiego i pszczyńskiego zamiast wódki z domieszką wody i soku malinowego. Cena tej trucizny jest znacznie niższą od ceny alkoholu.

Eterem zapijają się całe wsie, piją go na zabawach i weselach, starzy i młodzi, a nawet dzieci. Eterem degeneruje się zwłaszcza młodzież w wieku przedpoborowym.

Władze graniczne walczą z całą energią przeciwko tej pladze, niestety

ludność miejscowa przy ściąganiu przemytników wcale władzom granicznym nie idzie na rękę.

Potworzyły się formalne bandy przemytników, którzy przez zieloną granicę w miechach, baniach, na plecach przenoszą truciznę z tak zw. „szpicą” na czele, która ma ostrzegać przemytników przed strażnikami granicznymi.

W ostatnim czasie przemyt ten nieco zmalał, albowiem straż granicznej udało się przyaresztować kilku przemytników tych band. W sądzie karnym w Rybniku odbędzie się w bliskim czasie kilka procesów band przemytniczych.

Skradzione diamenty

Onegdaj w nocy nieznany sprawca dostał się do mieszkania Sydonji Wildowej w Olszówce Dolnej, skąd skradł ze zamkniętej szafy całą biżuterię tam się znajdującą, między innymi pierścienie, wysadzone diamentami, około 16 sztuk w jednym i około 12 diamentów

w drugim, ponadto cały szereg innych drogocennych przedmiotów biżuteryjnych, ogólnej wartości około 7,300 zł. Złodziej skradł również testament tam się znajdujący i korespondencję familijną.

Zawiodły hamulce windy

Na kopalni Twa Grodzieckiego wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. W czasie zjeżdżania robotników do podziemi kopalni maszynista stracił panowanie nad hamulcami windy, skutkiem czego jedna klatka wyciągowa wyjechała aż na wieżę wyciągową, natomiast klatka z dwunastu robotnikami za-

miast zatrzymać się na pewnej wysokości, zjechała w dół, złamała drewnianą zapórę i uderzyła o dno szybu. Na szczęście wypadek nie zakończył się zbyt tragicznie. Robotnicy doznali tylko wstrząsu nerwowego, a tylko jeden z robotników uległ złamaniu nogi.

Sytuacja na wewnętrznym rynku zbytu żelaza w sierpniu br.

Sierpień rb. nie przyniósł poważniejszych zmian w ogólnym napływie zleceń, który określał się liczbą 28.660 ton wobec 28.800 ton w lipcu rb.

Spadek zamówień o 140 ton, spowodowany został głównie zmniejszeniem się zamówień przemysłu, pozostałe bowiem grupy odbiorców zwiększyły swe zakupy, wyrównując w znacznej mierze ubytek zamówień przemysłu.

Poprawa zarysowała się przede wszystkim w zleceniach handlu hurtownego, które wynosiły w sierpniu 15.260 ton, wobec 14.810 ton w miesiącu poprzednim.

Zlecenia rządowe, jakkolwiek obracały się w nader szczupłych ramach,

wynosząc w sierpniu 3.440 ton (z czego 2.560 ton przeznaczone było na pokrycie bieżących potrzeb kolejnictwa), wobec 3.090 ton w lipcu rb. — również się zwiększyły.

W grupie przemysłu, obejmującej szereg gałęzi, w których czynniki natury sezonowej ujawniają się w różnych okresach czasu, wpływając na fluktuację ogólnego stanu zleceń — sytuacja przedstawiała się niejednolicie.

Przemysł budowlany zamówił ogółem 1.180 t, a zatem o 415 t, więcej, niż w lipcu rb. Zwiększyły się także (o 320 t) zlecenia fabryk żelaza i nitów. W pozostałych natomiast gałęziach przemysłu nastąpił spadek, wynoszący w porównaniu z lipcem rb. 2.135 t.

RYBNIK

(R) Zamknięcie drogi w Rybnickiem. Do dnia 1-go listopada br. zamknięty będzie dla ruchu kołowego odcinek drogi państwowej Rybnik — Brzezcie. Roboty drogowe obejmują odcinek od granicy niemieckiej do Kornowacu. Objazd: na Brzezcie i Rybnik drogą Kornowac — Lubomja.

SIEMIANOWICE

(S) Kradzież. Z podwórza domu kopalnianego przy ul. Rydla w Siemianowicach skradł Alfons Kowolik z Siemianowic jeden kaloryfer wartości 150 zł, który następnie sprzedał za 7,50 zł handlarzowi starzyzną Emilowi Nowakowi z Siemiano-

wic. Kaloryfer, w stanie zniszczonym oddano poszkodowanej kopalni.

PSZCZYNA

(P) Kradzież z włamaniem. Nieznany sprawca włamał się za pomocą podrobionego klucza do mieszkania Józefy Palenty w Mikołowie, gdzie skradł 2 ubrania męskie, 640 zł gotówki, 8 sztuk przedwojennych monet niemieckich oraz 2 zegarki.

Z ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

(D) Zderzenie pojazdów. Motocyklista Władysław Trzaski z Gołonoga zderzył się w czasie jazdy z autobusem na linii Zarnowiec — Sosnowiec. Motocykl uległ zupełnemu rozbiciu, a Trzaski odniósł ciężkie rany.

Ocalenie w bieda-szybie

W jednym z bieda-szybów w okolicy Siemianowic zasypany został węglem 20-letni Wojciech „Szymoch. Nieszczęśliwego zaczął ratować jego brat który wraz z sąsiadami zdołał go odkopać. Przewieziono go do szpitala hutniczego w Siemianowicach, gdzie stwierdzono ogólnie potłuczenie i obrażenia organów wewnętrznych, lecz nie stracono nadziei utrzymania go przy życiu.

Skutki szybkiej jazdy

Z niewyjaśnionych powodów wjechał na szosie Katowickiej w Giszowcu, szofer Maksymilian Rokita z Wełnowca samochodem do przydrożnego rowu, wskutek czego jadący tymże samochodem Leopold Maska z Wełnowca doznał złamania żeber.

Wymienionego odstawiono po wypadku do szpitala hutniczego w Wełnowcu. Szofer wyszedł z wypadku bez szwanku, a samochód został częściowo uszkodzony.

Drabinkarze przy pracy

Przy pomocy podstawionej drabiny weszli przez otwarte okno do korytarza domu w Kochłowicach przy ul. Mikołowskiej 91, złodzieje, gdzie skradli na szkodę Sala Walentego rower męski wartości 100 zł. Następnie weszli sprawcy do kuchni, skąd skradli jedną teczkę wartości 15 zł, poczem zbiegli.

Ci sami sprawcy przy pomocy dostawionej drabiny do otwartego okna na I piętrze weszli do mieszkania Kozaka Władysława zam. w Kochłowicach przy ul. robla Kolejowa 17, gdzie skradli 2 pary trzewików męskich, oraz różne prowianty ogólnej wartości 20 zł.

Karambol pojazdów

Na skrzyżowaniu dróg w Dziedzicach najechał szofer samochodu ciężarowego Wawrzyniec Andrzejczyk z Łodzi na jednokonną furmankę Antoniego Kurowa z Dziedzic, który doznał ciężkiego uszkodzenia ciała. Konia, który złamał prawą przednią nogę na miejscu dobito. Winę powyższego wypadku ponosi szofer, który został tymczasowo przytrzymany. Kurowa odwieziono do szpitala Powszechnego w Bielsku, gdzie pozostaje pod opieką lekarską. Samochód zajęto do dalszego zarządzenia sędziego.

We Wrocławiu miała Polska zespół najslabszy ale najdzielniejszy

Omawiając mecz wrocławski, pisze najlepszy publicysta sportowy Polski, inż. Jerzy Grabowski z Warszawy na łamach „Przeglądu Sportowego” dosłownie:

Bo też mówiąc z ręką na sercu, z trzech drużyn, które reprezentowały dotychczas polską piłkę nożną na meczach z Niemcami, jako całość zespół wrocławski był zapewne najslabszy. Z Matyasem i Wilimowskim w dobrej formie, byłoby niewątpliwie co innego. Kto wie, czy los, tym razem dość nam przychylny, nie pozwoliłby wyjechać ze stolicy Śląska niemieckiego z remisem a nawet i ze zwycięstwem.

Niestety, stan faktyczny przedstawiał się w niedzielę o wiele gorzej: można było jedynie dyskutować, jak wytrwają nasze tyły, ile bramek strzela nam Niemcy, że sirzelili tylko jedną, to z jednej strony kolosalna zasługa naszych formacji defenzywnych, a z drugiej — bardzo złej taktyki Niemców. Upojeni bowiem zdobytą po przerwie bezwzględna przewagą, zapomnieli oni, że gra do jednej bramki zabiera ich napadowi trzy główne jego atuty: szybkość, przebieg i dobieg do dogodnego strzału. Gra sprowadziła się do operowania kilkunastu ludzi na skromnym odcinku pola karnego. Polacy zniwelowali swe braki biegowe, a to już kompletnie wyrównało szanse zwłaszcza, że Albański stanął całkowicie na wysokości zadania.

Choć jednak nasz zespół berliński z roku 1933 miał bezwątpienia najlepszy kościec, choć drużyna z Warszawy 1934 r. była najbardziej wyrównana, to jednak „11” z Wrocławia zasługuje na najwyższą pochwałę, jeśli chodzi o wytrwanie psychiczne i mądre poprowadzenie taktycznej walki.

Oceniając jednak bezwzględne wartości obu drużyn, uważamy, że Niemcy są przy dzisiejszym ustosunkowaniu sił, dla nas nie do pokonania. Porażka 0:3, a nawet 0:4, też nie byłaby dzisiaj specjalnie dla nas krzywdząca.

Jacob, Harringer, Zieliński, Lehner, Conen, Fath — to wszystko gracze dużego formatu. Szybkość, lotność, technika piłki, strzał, kondycja fizyczna — oto bateria walorów, którym nie łatwo się obronić. Pozostali gracze niemieccy byli już mniej błyskotliwi, ale tak jak zapowiadaliśmy przed meczem, nie było wśród nich piłkarzy sta-

wych, stwarzających w zespole wyraźne luki.

U nas na plan pierwszy wybił się bodaj Kotlarczyk II. Był tym naszym pomocnikiem, który nie tylko sparaliżował wsędobylskiego Fatha, ale potrafił robić wypadki do przodu i zasilac własny napad piłkami. W czasie wielu gorączek podbramko-

wych, jego spokój i rutyna uratowały nas od niejednej, ciężkiej opresji.

Na drugim miejscu stawiamy Martynę. „Der dicke Pole” był niezawodny w wykopie, błyskawiczny w wejściu w graczy, pewny w taklingu, niemal bezbłędny w ustawianiu się.

Doniec zdał ciężki egzamin doskonale. A przecież miał przed sobą najgroźniejszą trójkę napadu: Lehner, Lenz, Conen. Raz zdarzył mu się kiks w pierwszej połowie, ale daleko w polu, to też przeminął bez wrażeń.

Albański zadziwił nas pewnością chwytów i bardzo dobrem ustawianiem się, a nade wszystko doskonałymi wybiegami i bezbłędnym piąstkowaniem piłek. Zarzucić mu można jedynie zbyt długie kręcenie się z nią przy wykopach.

Egzamin Wasiewicza można uważać również za udany. Coprawda o akcjach ofenzywnych nie było nawet mowy, ale tę trudną rolę pilnowania Conena spełnił na ogół zadawalająco i, co najważniejsze — wytrzymał do końca tempo.

Dytko był w pomocy najslabszy. Nie zademonstrował podziwianej u niego na meczu z Rapidem zadzierzystości, nie bardzo umiał sobie znaleźć miejsce, uległ też Niemcom w szybkości. Część tych wad należy niewątpliwie położyć na karb świeżo przebytej choroby.

W napadzie o współpracy nie było wogóle mowy. Indywidualnie najbardziej pracowity był Gierza, którego obecność na tyłach przydała się cośnieco. Do strzałów jednak prawie nie dochodził, a te które oddał, miały się wyraźnie z celem.

Rola obu skrzydłowych była niezwykle utrudniona, gdyż zwłaszcza Kisielniński, wobec impotencji Artura, był całkowicie pozostawiony samemu sobie. Piec był od Kisielnińskiego lepszy i technicznie i taktycznie i grał bardziej fair niż lewoskrzydłowy Cracovii. W każdym razie na warunki, w jakich obaj się znaleźli, zawodu raczej nie zrobili.



GÓRSKA SZEŚCIODNIÓWKA W BAWARJI.

W drugim dniu sześciodniowych międzynarodowych zawodów motocyklowych w Bawarii odbyła się próba szybkości na nowej autostradzie Monachjum — Holzkirch. Zdjęcie przedstawia chwilę startu do próby.

K. K. T. (Katowice) we finale mistrzostw!

Rozegrany w Bydgoszczy mecz tenisowy o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy mistrzem strefy śląsko-krakowskiej Katowickim Klubem Tenisowym a mistrzem strefy poznańsko-pomorskiej Bydgoskim Klubem Sportowym, zakończyły się zwycięstwem K. K. T. 5:2.

Wyniki meczu: Pfahl — Kamiński 6:2,

6:2, Grzesiok — Laszkiewicz 6:3, 3:6, 3:6, Volkmer — Jacobsen — Głowacka 6:2, 6:4, Grzesiok — Kamiński 6:1, 6:1, Pfahl Laszkiewicz 2:6, 8:6, 5:7, Pfahl — Grzesiok contra Kamiński — Laszkiewicz 6:2, 6:3, Volkmer Jacobsen — Pfahl contra Głowacka — Laszkiewicz 6:4, 7:5.

-D-R-Z-A-Z-G-I-

Ślub piłkarza. W kościele św. Antoniego w Siemianowicach, bierze dziś ślub znany piłkarz Iskry, Ludwik Alkert z panną Heleną Jaguszoną. Wszystkiego najlepszego młodej parze, życzą „kibice” Iskry. (hr)

20.000 zł brutto dał mecz Łotwa — Polska w Łodzi. Ze względów bezpieczeństwa w dniu meczu kasy biletowe były zamknięte. 20.000 sandowiczków (kanapek) sprzedał bufet.

W meczu z Łotwą najlepszym na boisku był Michalski (Naprzód). Skandalicznie słabo wypadli: Nawrot, Piasecki i Haliszka (!!), których w czasie meczu wymieniono. (hr)



Z MASKOTKĄ IDZIE LEPIJ...

Tęgo przynajmniej zdania jest bramkarka amerykańskiego zespołu „Lacrosse”, która obecnie gości w Londynie. Na fotografii bramkarka i jej maskotka, piękny terier. (hr)

RADIO

Wtorek, dnia 17 września.

Katowice. 6,30 Audycja poranna. 12,15 Audycja dla szkół. 12,30 Koncert zespołu Zygmunta Grossmana. 13,35 Koncert orkiestry mandolinistów Tow. im. Moniuszki z Wełnowca. 15,15 Wiadomości giełdowe i bieżące. 15,30 Pieśni żołnierskie dawniejsze i nowsze (płyty). 16,00 Skrzynka P. K. O. 16,15 Koncert orkiestry dętej. 16,45 „Cała Polska śpiewa”. 17,00 Odczyt: „Narodziny światowej komunikacji lotniczej”. 17,15 Koncert orkiestry P. R. 17,50 „Encyklopedia mówiona”. 18,00 Recital fortepianowy Raoula Koczalskiego. 18,30 Odczyt: „Czego szkoła oczekuje od rodziców”. 18,45 Muzyka taneczna (płyty). 19,00 Feljton sportowo-turystyczny. 19,20 Koncert reklamowy. 19,35 Wiadomości sportowe. 20,00 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami. 20,10 Muzyka lekka. 21,10 „Obrazki z Polski współczesnej”. 21,15 „Manon” — opera w 5 aktach J. Masseneta (płyty). 22,30 Feljton: „Po wakacjach”. 22,45 Odczyt: „Gobi — kolebka życia”. 23,15 Muzyka taneczna (płyty).

Gliwice. 5,00 Muzyka poranna. 6,30 Koncert z Kolonji. 8,00 Serenada poranna dla gospodyń. 9,00 Muzyka popularna. 12,00 Koncert z Lipska. 15,10 Romantyczna muzyka fortep. 17,00 Koncert z Królewca. 19,00 Audycja dla Niemców z zagranicy. Utwory Chopina. 20,10 Wieczór muzyki operetkowej. 22,40 Transm. z Monachjum.

Środa, dnia 18 września.

Katowice. 6,30 Audycja poranna. 12,15 „Pierwsze jaskółki sezonu” — pogadanka dla kobiet. 12,30 Koncert (płyty). 15,15 Wiadomości gospodarcze. 15,30 Trio Stanisława Rymowicza. 16,00 „Święto chryzantem w Japonji” — audycja dla dzieci. 16,20 Kwartety wokalne Brahmsa. 16,45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja. 17,00 Reportaż: „W dżungli polskiej”. 17,15 Pieśni w wykonaniu Józefa Schmidta oraz fantazje operowe (płyty). 17,50 „Świat się śmieje”. 18,00 Recital skrzypcowy Grażyny

Barcewiczówny. 18,30 Ogródnik śląski. 18,45 Recital śpiewaczy Stelli Martini. 19,00 Odczyt: „Biblioteki polskie na Śląsku”. 19,20 Koncert reklamowy. 19,35 Wiadomości sportowe. 19,50 Reportaż: „Najstarszy sprzęt powietrzny — balon”. 20,00 Mało znane walce koncertowe. 20,55 „Obrazki z Polski współczesnej”. 21,00 III audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina”. 21,35 Kwadrans poezji Konstantego Galczyńskiego. 21,50 Odczyt: „Nieśmiertelne tkanki”. 22,00 Muzyka taneczna

Gliwice. 5,00 Muzyka poranna. 6,30 Koncert z Berlina. 8,20 Serenada dla gospodyń. 9,00 Muzyka lekka. 12,00 Koncert popularny. 16,00 Recital śpiew. 17,00 Koncert z Frankfurtu. 19,00 Koncert z Hamburga. 20,15 Transm. z Hamburga. 21,00 „W warsztacie budowniczego skrzypiec”. 21,30 Dziewczeta śpiewają. 22,30 Koncert z Kolonji.

Zebranie

b. współpracowników plebiscytowych

Nadzwyczajne zebranie stow. b. urzęd. Policji i Pracowników plebiscytowych, odbędzie się w niedzielę, dnia 22 września br. o godz. 10-tej przed poł. w lokalu p. Panka w Bielszowicach, na które zaprasza wszystkich prezesów kół tegoż stow., jakoteż i wszystkich byłych współpracowników plebiscytowych i b. Policji plebiscytowej.

Desperacki krok ekspedjentki

Mieszkanka Będzina Chana Kirschbaumowa, ekspedjentka sklepowa usiłowała popełnić samobójstwo. Kirschbaumowa cierpiała od dłuższego czasu na rozstrój nerwowy, a ubiegłej soboty dostała silnego ataku nerwowego i usiłowała wyskoczyć z okna III-go piętra. Zamiar desperacki udaremnił domownicy.

Mistrzostwa O.M.P.

pow. Świętochłowice

(Dokończenie).

Skok wdal:

1. Konieczny Józef OMP Brzeziny 5.78.
2. Kubiacyk Aleks. OMP Chorzów 5.52.
3. Wilczak Jan OMP Chorzów I. 5.47.

Skok wzwyż:

1. Dudacy Józef OMP Chorzów Warszłaty 154,5.
2. Skubała Bolesł. OMP Chorzów I. 154,5
3. Konieczny Józef OMP Brzeziny 149,5.

Skok o tyczce:

1. Kubiacyk Aleks. OMP Chorzów 2.43
2. Wilczak Jan OMP Chorzów I. 2,33.

Rzut kulą:

1. Dudacy Józef OMP Chorzów Warszłaty 9,80.
2. Skubała Alfons OMP Chorzów I. 9.40
3. Krzyk Franc. OMP W. Hajduki 9,20.

Rzut oszczepem:

1. Wilczak Jan OMP Chorzów I. 39.85.
2. Skubała Bolesł. OMP Chorzów I. 35,80
3. Nowak Henryk OMP Chorzów I. 35,75

Rzut dyskiem:

1. Wilczak Jan OMP Chorzów I. 29.26.
2. Skubała Alfons OMP Chorzów I. 28,90
3. Nowakowski Engelbert OMP Chorzów IV 25.47.

Bieg 60 m. junaków:

1. Mroncv Fr. OMP W. Hajduki 8.
2. Niewiadomski Hubert OMP W. Hajduki 8.1.
3. Mierzwa Ervk OMP Łagiewniki 8.2.

Bieg 500 m. junaków:

1. Labus Alfred OMP Orzegów 1,18.7.
2. Niewiadomski Hubert OMP Łagiewniki 1,20.
3. Szary Bernard OMP Łagiewniki.

Kombinowana sztafeta OMP Chorzów I c/a zespołowi: Skubała A., Skubała B., Nowak H., Kubiacyk wygrała kombinowana sztafeta powiatu na dystansie 4 x 100 m. w czasie 49,2.

Mistrzostwo w turnieju koszykówki zdobyła drużyna OMP Lipiny przed OMP Piekary śl. Hartlik M.

Król rewji

Człowiek, który miał talent wynajdywania ładnych kobiet

W jednym z pism amerykańskich ukazały się interesujące wspomnienia o Florence Ziegfeldzie, pióra Bernarda Sobla. Ziegfeld, jak wiadomo, był twórcą i właścicielem największego music-hallu w Nowym Jorku „Ziegfeld Follies”; nosił on tytuł „króla music-hallu”, bo też nikt przedtem nie wykazał takiego zrozumienia istoty rewji i nie wznosił „podkaszanej muzy” na tak wysoki piedestał. Powiadają też o Ziegfeldzie, że on odkrył dla świata urodę amerykanki. Rzeczywiście w jego zespole baletowym znajdowały się stale najpiękniejsze i najgrabsze dziewczęta i wiadomą jest rzeczą, ile z pośród nich jest obecnie gwiazdami ekranu, uwielbianymi przez cały świat. Stworzył on sobie idealny obraz amerykańskiej „girl” i do tego obrazu starał się nagiąć swoje tancerki. Ameryka zawdzięcza mu dużo i przynajmniej mu to. Był on symbolem amerykańskiego superlatywu w równej mierze, jak drapacze nieba i prosperity prezydenta Hoovera.

Był to człowiek ze wszech miar niezwykły, oryginał, stojący na krawędzi ekscentryczności; obdarzony był przytem taką siłą żywotną, że każdy, kto się do niego zbliżył, musiał mu się podporządkować. Wystarczyło, aby rozszła się wieść, że Ziegfeld jest w teatrze — niechby to było nawet w teatrze konkurencyjnym — a wszyscy artyści grali lepiej. Podczas długich, wyczerpujących prób w swym music-hallu Ziegfeld zawsze był obecny; chwila zakrywał sobie twarz płachtą gazety i zasypiał. Po pięciu minutach budził się świeży i wypoczęty.

Ziegfeldowi trudno się było oprzeć, nie znał on żadnych przeszkód. Gdy władze Ellis Island nie chciały wpuścić do Stanów Zjednoczonych trupy liliputów, zaangażowanych przez Ziegfelda, bombardował on tak długo Waszyngton depeżami, aż udzielono mu zezwolenia na wjazd.

Był on mistrzem reklamy, a jednocześnie sam dawał się fascynować reklamie przez siebie stworzonej. Może dlatego właśnie tak dobrze rozumiał ducha reklamy i jej olbrzymie znaczenie. Gdy lansował jakąś gwiazdę, potrafił wpatrywać się, jak urzeczony, w jej fotos, wiedząc przytem dobrze, że 50 proc. urody zawdzięcza ona umiejętnemu oświetleniu i efektownej pozie.

Lubił on wyciągać swoim konkurentom aktorów, urzędników, a nawet kucharzy, ofiarując im wyższe gaże. Zresztą, płacił on najlepsze pensje i o dostaniu się do Ziegfelda marzyła każda początkująca tancerka, jak o szczytnej karierze. W stosunku do swego zespołu był dobroduszny, ale czasem ekscentrycznie dziwny. Raz, w wigilię Bożego Narodzenia podwoił pensje całemu personelowi. Na drugi rok zgromadził cały zespół, pytał każdego po kolei, co życzyłby sobie otrzymać na gwiazdkę. Nie kupił jednak nic i na drugi dzień zadał pytanie:

— Jak wam się podobają prezenty, których nie kupiłem?

Gdy Lindbergh leciał do Paryża na swoim „Duchu św. Ludwika”, wyraził żal, że nie widział przed odlotem nowej rewji Ziegfelda „Rio-Rita”. Gdy Lindbergh wracał jako zwycięzca Atlantyku, Ziegfeld dał na jego cześć galowe przedstawienie przyczem wstęp do teatru był zupełnie bezpłatny.

Słynny był dom, w którym mieszkał ten nowoczesny król rewji: bogactwo, sztuka i dziwactwo podały sobie tam rękę, a po ukwieconych trawnikach przechadzały się niedźwiedzie i młode tygrysy.

Ostatnie dni Ziegfelda były jednak zmaczone: kryzys i jemu dał się we znaki do tego stopnia, że zimą musiał siedzieć w swym wspaniałym gabine-

cie okryty futrem bobrowem, bo nie miał już pieniędzy na opał.

Porównywano go za życia do księcia z epoki odrodzenia i nadano mu na podobieństwo Wawrzyńca Medyceusza,

przydomek „Wspaniałego”. Obecnie, po jego śmierci, myślą już w Ameryce o tem, aby przenieść na ekran to barwne i bujne życie króla amerykańskiej rewji.



Niezwykłe pomysłowa kuchenka uliczna, mogąca w ciągu godziny przygotować do 60 porcji żywnościowych. Z usług tych kuchenek na zachodzie korzystają przede wszystkim szoferzy antodorożek. To też w punktach postoju środków lokomocji najczęściej spotykamy owe kuchenki.

„Umierający król”

Sławny aktor angielski, Macready, był niedościgniony w roli Hamleta. Pewnego razu występował jako gość w Liverpoolu, oczywiście jako księciem duńskim.

Podczas próby niezmiernie dumny aktor pouczał dwóch kolegów, z których jeden grał króla, a drugi Laertes, że muszą w chwili, gdy Hamlet umiera, tak się ułożyć, by on zajął miejsce w pobliżu budki suflera.

„Gram dziś Hamleta po raz dziewięćdziesiąty ósmy” — powiedział z dumą tym kolegom — „i zawsze umierałem na tem miejscu! Proszę przeto do tego się dostosować!”

Wyniosły ton sławnego aktora oburzył jego kolegów prowincjonalnych. To też aktor, który miał grać króla, postanowił sobie wcale nie spełnić życzenia Macreadyego. Na przedstawie-

niu ułożył się przeto do umierania na miejscu, które wielki aktor wyznaczył dla siebie. Kiedy zaś umierający król upadł na ziemię, Macready szepnął do niego: „Ma pan przecież na innym miejscu umierać!” Król jednak nie odpowiedział wcale, lecz umarł sobie tam, gdzie leżał.

„Czy pan ogluchł?” — szepnął już rozszczępiony Macready. — „Powinien pan się usunąć dalej!”

W tej chwili „nieboszczyk król” podniósł nieco głowę i bez irytacji odrzekł głośno: „Proszę mi nie przeszkadzać! Jeszcze jestem królem i mogę umierać, gdzie mi się podoba!”

Na widzowni zerwał się, oczywiście, huragan śmiechu. Dopiero gdy ten ustał, drżący w wściekłości Hamlet mógł naręczyć „umrzeć” na miejscu, jakie mu zostawił kolega...

Nowe rekordy

W epoce konkursów, zawodów i rekordów nikogo nie zadziwi wiadomość, że pewna subretka, naturalnie paryska, zdobyła pierwszą nagrodę na

konkursie sprzątania. Bo trzeba wiedzieć, że jest sprzątanie i sprzątanie. Jedni np. odkurzają meble w ten sposób, że warstwę pyłu przynoszą tylko z jednego miejsca na drugie. Inni znów wykonują zadanie swoje starannie, ale używają na to zbyt wiele czasu. Inni wreszcie załatwiają się z robotą szybko, ale pył, pożałujcie Boże, można po nich zbierać niemal garściami.

Ale panna Edna Asselin jest prawdziwą gwiazdą pokojówek. Potrafi ona sprzątać korytarz o długości 7½ metra i szerokości 2 metrów w przeciągu 38 sekund tak, że nawet przez lupę nie znalazłoby się ani pyłka na dywanie!...

Innym rekordzistą jest James Aagord, mieszkaniec Nebraski. O nim można powiedzieć, że jest to człowiek-megafon. Gdy podniesie głos, słychać go w promieniu 10 km. Podobno pan Aagord doskonale obchodzi się bez telefonu i mając coś do zakomunikowania jednemu z współmieszkańców miasta, poprostu otwiera okno i krzyczy.

Włosy poety

Poeta niemiecki, Jean Paul (właściwie Jean Paul Richter) cieszył się za życia niebywałym kultem. Nawiasem mówiąc, do wielbicieli jego należał także nasz Krasiński. W szczególności kobiety i dziewczęta poprostu „szalały” za twórcą „Demokrita” i dokładały wszelkich starań, by uzyskać — kosmyk jego włosów! Której się to zaś udało, ta oprawiała kosmyk w ramkę i przechowywała go, jakby drogocenną pamiątkę. Jedną z takich „uszcześliwionych” była matka znanego powieściopisarza, Hugona Boni, która „skarb” swój przechowywała w kasetce z białego jedwabiu, na której złotymi nićmi wyhaftowana była data „szczęśliwego dnia”.

Syn jej, który studjował nauki przyrodnicze, pewnego dnia wpadł na pomysł — zbadania „pamiątki” pod mikroskopem. Ku niemałemu zdziwieniu stwierdził, iż rzekome włosy poety pochodziły od — pudła! Kiedy zaś ogłosił to swoje odkrycie, przesyłano mu z całych Niemiec „włosy poety” do zbadania. Okazało się, iż wszystkie bez wyjątku pochodziły od pudła!

Nie chodziło tu jednak bynajmniej o rozmyślną psotę Jeana Paula. Poeta był tylko zmuszony chwycić się tego fortelu, ponieważ nie miał silnego zarostu.

Nie chcąc wszakże wielbicielkom swoim sprawić zawodu, korzystał z „pomocy” swego jasnowłosego pudła „Patosa”. Jako wielki humorysta nie mało jednak musiał się ubawić, na myśl o „kulcie”, jakim otaczano — włosy jego psa...

HUMOR

DELIKATNIE.

— Jakże podoba ci się ojczu, mój Robert? Prawda, że to jest bardzo rozwinięty i rozsądny chłopiec, mimo, że ma dopiero cztery lata?

— Rzeczywiście, rozwinięty, zuchowaty, miły. Ale dobrze, że nie urodził się bliźnięta.

BYWALCY...

W trzeciorzędnej knajpie leży na podłodze pijany gość... Nagle wchodzi dwaj inni. Jeden z nich wskazuje na leżącego i mówi do kelnera:

— Proszę nam dać butelkę tego samego.

W MUZEUM.

W muzeum starożytności w Warszawie — wycieczka ogląda eksponaty.

... a tu oto, proszę państwa, widzicie egipską mumie, liczącą 4 tysiące lat. Należy przyjąć, że widział ją jeszcze faraon Amenophis...

— To niemożliwe! — zwraca ktoś uwagę. — Przecież Amenophis nigdy nie był w Warszawie.

UPRZEJMOŚĆ.

Pewna księżna zaprasza Dumasa kilkakrotnie do siebie, lecz zawsze naprzędno. Spotkawszy się z nim raz u znajomych, zagađnęła go:

— Szkoda, że inteligentni ludzie nie są światowcami.

— Szkoda, — odparł wielki pisarz, — że światowe damy nie są inteligentne.



Służący (do włamywacza, spotkanego w jadalni): „Cz—cz—y—y p—p—p—an — dzwo—nił, jasnie p—p—panie?”

(Humorist)

Kupujcie

MEBLE

tylko w firmie

ŚLĄSKI DOM MEBLI

Katowice, 3-go Maja 19

Filja Chorzów I. Sobieskiego 2
róg Wolności.

Najniższe ceny. — Największy wybór
Dogodne warunki. — Dostawa bezpłatnie na cały Górny Śląsk.

Miesięczny Abonament z dostawą do domu przez kolporterów lub przez pocztę w kraju zł. 2,50. Redaktor odpowiedzialny Stefan Nieszpór. Adres telegr. „Skupor”. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

CENNIK OGŁOSZEŃ: Wiersz jednolamowy o 33 mm szerokości przy 8 szpaltowym układzie i 1 mm wysokości, 20 gr 1 wiersz przed — w — i za tekstem przy 4-szpaltowym układzie 50 gr. Ogłoszenia drobne do 10 słów 1,50, każde dalsze słowo 10 gr. dla poszukujących zajęcia słowo 5 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek zamiatowania nie odpowiadamy. Za dział ogłoszeniowy także w treści redakcyjnej odpowiada H Rembalski w Chorzowie.